

W NUMERZE:

III KONGRES CRS

— str. 1, 4, 5

Ogromna większość artykułów z dziedziny, które spożywa mieszczaństwo, trafia na ich stoły za pośrednictwem spółdzielni zaopatrzenia i zbytu zrzeszonych w CRS „Samopomoc Chłopska”. Zdecydowana większość artykułów przemysłowych, niezbędnych dla rozwoju rolnictwa trafia na wieś za pośrednictwem tej samej instytucji. Jej działalność w bardzo poważnym stopniu decyduje więc o naszym życiu i jak żyć będziemy.

Problemy rozwoju i działalności rolniczych spółdzielni zaopatrzenia i zbytu zrzeszonych w CRS „Samopomoc Chłopska” poruszymy przeto z okazji III Kongresu tej instytucji nieco więcej uwagi. Wyrazem tego są następujące artykuły.

Tadeusz Janczyk — PRZESZŁOŚĆ I DZIAŁALNOŚĆ SPÓŁDZIELNI ZAOPATRZENIA I ZBYTU ZRZESZONYCH W CRS „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” — NOWE ZADANIA

Stanisław Grylas — PRZED III KONGRESEM CRS

Andrzej Jasiński — GMINNE SPÓŁDZIELNIE — KÓŁKA ROLNICZE

Teresa Karkoszka — POSTĘPY SAMORZĄDNOŚCI W GS

W następnym zaś numerze uzupełnimy poruszoną problematykę artykułami poświęconymi sprawom inwestycji w rolniczych spół-

dzielniach zaopatrzenia i zbytu oraz rozwojowi spółdzielczych usług dla wsi.

Mieczysław Mieszcankowski — PRAWO SPADKOWE I FUNDUSZ SPŁAT RODZINNYCH — str. 1

„Obecnie, gdy bierzemy drugi oddech, gdy kółka rolnicze po- myślnie się rozwijają, gdy idea FRR i plan mechanizacji „chwyci- li”, czas wziąć na warsztat sprawy struktury agrarnej. Chodzi przede wszystkim o opracowanie kompleksowego planu i środków przeciwdziałania procesom rozdrobnienia...”

Adolf Haber — ORDOLIBERALIZM — str. 2

„Dominującą pozycję wśród kierunków myśli ekonomicznej w Niemczech Zachodnich zajmuje neoliberalizm. Wprawdzie neoli- beralizm jest nurtem międzynarodowym, jednakże posiada w NRP swoiste cechy, które przejawiają się w różnych szczegółachideo- logicznych, teoretycznych i metodologicznych...”

Geneza tego kierunku myśli, jego aktualne funkcje społeczno- polityczne w Niemczech Zachodnich nie znalazły, jak dotąd, w polskim piśmiennictwie ekonomicznym należytego oświetlenia. Omówiony artykuł stara się wypełnić tę lukę.

Prawo spadkowe i Fundusz Spłat Rodzinnych

MIECZYSŁAW MIESZCANKOWSKI

OD REDAKCJI:

Artykułem M. Mieszcankowskiego pragniemy wznowić dyskusję nad sprawami przeciwdziałania rozdrobnieniu gospodarstw rolnych, nad proble- mami regulowania procesów ewolucji struktury agrarnej. Rozwiązanie tych problemów ma niezmiennie istotne znaczenie dla sprawy wzrostu produkcji rolnej oraz realizacji zadań stojących przed budową socjalizmu na wsi polskiej. Sprawy te winny stać się przedmiotem gruntownych rozwa- żań. Otwieramy dla nich łamy naszego tygodnika.

Zadania wzrostu produkcji rolnej, które są integralnie związane ze stopniowym wciąganiem mas chłopów do budownictwa socjalizmu na wsi wymagają troski o strukturę agrarną. Wiadomo bo- wiem, że procesy rozdrobnienia go- spodarstw nie sprzyjają wzrostowi produkcji rolnej, nie sprzyjają tak- że realizacji założeń stopniowej bu- dowy socjalizmu na wsi. Wiadomo również, że procesy te występują obecnie z dość dużą siłą, chociaż są znacznie słabsze niż w okresie mię- dzywojennym. Analiza czynników określających rozwój struktury a- grarnej wykazuje, że po okresowym nasileniu tempo procesów rozdrob- nienia będzie się powoli zmniejszać. Nie oznacza to jednak, że procesom tym nie należy przeciwdziałać.

Można sądzić, że w nawałę spraw i trudności związanych z początko- wym etapem realizacji założeń no- wej polityki rolnej sprawy regu- lowania struktury agrarnej nie mo- gły stać się przedmiotem dziennym. Ograniczono się do uregulowania najbardziej palących zagadnień związanych ze sprawą rozdrobnia- nia gospodarstw. Obecnie, gdy bie- rzemy drugi oddech, gdy kółka rol- nicze pomyślnie się rozwijają, gdy idea FRR i plan mechanizacji „chwyci- li”, czas wziąć na warsztat sprawy struktury agrarnej. Chodzi przede wszystkim o opracowanie kompleksowego planu i środków przeciwdziałania procesom rozdrob- nienia. Chodzi także o opracowanie planu i środków kształtowania struktury agrarnej tak, by podnosić jej możliwości produkcyjne, a jed- nocześnie przygotowywać ją do za- sadniczej rekonstrukcji.

REFORMA PRAWA SPADKOWEGO

Kluczową sprawą oddziaływania na strukturę agrarną jest obecnie zahamowanie procesów rozdrobnia- nia. Wiadomo, że akty prawne za- kazujące podziału gospodarstw ni- gdy nie były skuteczne, jeżeli nie było ku temu sprzyjających wa- runków ekonomicznych. Można po- wiedzieć, że dzisiaj, faktycznie po- raz pierwszy w historii współczes- nego rolnictwa polskiego, warunki te w poważnym stopniu istnieją. Przyrost ludności rolniczej został w wysokim stopniu zahamowany, do- chody wsi wzrosły na tyle, że przy umiejętnej organizacji i pomocy państwa, gospodarstwa mogą wy- trzymać ciężar spłat rodzinnych. Obecnie można powiedzieć, że pod- stawową siłą działów rodzinnych są zwyczaj i prawo spadkowe. Zwy- czaje te można przezwyciężyć od-

DOKONCZENIE NA STR. 6

Wielkie gospodarze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XV WARSZAWA 30 PAŹDZIERNIKA 1960 R. CENA 2 ZŁ 44/476

Powszechna inwentaryzacja zakończona

Trwające blisko dwa lata prace nad zewidencjonowaniem i wycenie- niem środków trwałych, zostały za- kończone. Zakończono je na dwa miesiące przed wyznaczonym terminem. Po przeprowadzeniu niezbędnych popra- wak ogłoszone zostały niebawem dokład- ne oraz kompletne listy. Niektóre z u- zyskanych wyników podamy już teraz.

Publicystyka gospodarcza na pewno znajmie się niecierpliwie komentowaniem rezultatów inwentaryzacji. Jak i naswie- tleniem przyczyn, które powodowały w przeszłości, iż wartość majątku wospo- łecznego była wysoce nieokreślona co u- trudniało podejmowanie celnych decyzji w planowaniu gospodarczym. Brak tu miejsca na poszerzenie tematu w tym kierunku.

Zanim przejdziemy do wyników, nieco informacji co do samej akcji inwentary- zacyjnej. Została ona zapoczątkowana w I kwar- tale 1959 r. uchwałą rządową z dn. 5. I. 1959 r. Objął ją materiał ewidencyjny i wy- cenę środków trwałych w przedsiębior- stwach państwowych pozostających na rozrachunku gospodarczym i zobowią- zanych do przeprowadzania odpisów amo- ryzacyjnych — dalej, w gospodarstwach państwowych na rozrachunku gospodar- czym, w jednostkach i zakładach budze- towych w resortach gospodarki komu- nalnej, w instytucjach naukowo-badawczych, centralnych laboratoriach, w jednostkach spółdzielczych i spółkach z co najmniej 50 proc. udziałem państwa.

Wszystkie środki trwałe zostały skla- syfikowane w 10 grupach, z dalszym szczegółowym podziałem na podgrupy i klasy.

Inwentaryzacja dotyczyła 25 tysięcy je- dnostek inwentaryzacyjnych, 1 milionów obiektów klasyfikacyjnych i ponadto kil- kunastu milionów narzędzi, przyrządów itp.

Inwentaryzację przeprowadzało łącznie 172 tys. pracowników, nie przerywających w zasadzie swych normalnych obowią- zków zawodowych. Przeprowadzono 32 mil- lionów godzin, w tym 7 milionów godzin nadliczbowych. Oto rozmiar dokonanego wysiłku wyrażony w liczbach. Obserwa- torzy tej akcji podkreślają nadto wielką ofiarność i pełną jasność udziału lud- dzi skierowanych do tej akcji.

Materiał ewidencyjny, statystyczny, cenniki i druki zapotrzebowane dla prze- prowadzenia inwentaryzacji liczą łącznie 40 milionów sztuk.

A teraz wyniki. Konieczne jest przypomnienie w tym miejscu podstawowych terminów, jakimi operuje zbiorcze zestawienie inwentaryza- cji.

Za WARTOŚĆ POZATKOWĄ przyjmu- je się wartość środków trwałych (łącznie z kosztami ich dostawy i zainstalowania) ustaloną wg. dotychczasowej ewidencji księgowej.

Za WARTOŚĆ ODTWORZENIA rozumi- e się wartość środków trwałych wg. cennika z dn. 1. I. 1956 r. w ich stanie nowym, niez użytym.

Za WARTOŚĆ ZUŻYCIA rozumie się tę część wartości odtworzenia, która do dnia 31. XII. 1959 r. (data uchwalenia inwen- taryzacji) została przeniesiona ze środków trwałych na produkty nowowytworzone.

Za WARTOŚĆ NADWYŻEK ŚRODKÓW TRWAŁYCH przyjmuje się ujemną w to- ku inwentaryzacji wartość środków trwałych, które dotychczas wymykały się spod powszechnej ewidencji.

W tym względzie zawierają się dwie wielkości. Sprowadzenie wartości środ- ków trwałych do ich wartości w stanie niez użytym oraz skorygowanie dotych- czas księgowanych wartości — księgo- wanych w sposób wysoce zaniżony. Zaniże- nie to — dość powszechne — do różnego nasileniu w zależności od przynależności do resortu i resortowego wyniku naj- częściej z braku dokumentacji przedwo- jennej (zwłaszcza na ziemiach zachod- nych), z powierzchniowego wycenienia wielu dóbr produkcyjnych itp.

Zużyte środki trwałych w całej go- spodarce wynosiły 39,1 proc. W przeko- resorowym waha się ono od 40 proc. w Min. Przemysłu Lekkiego i Min. Rolni- ctwa do 30,1 proc. w Min. Przemysłu Chemicznego.

Udział środków trwałych w poszcze- gólnych działach gospodarki obliczony na podstawie wartości odtworzenia przedsta- wia się obecnie następująco: przemysł 45,5 proc., gospodarka komunalna — 22,1 proc., rolnictwo — 6,4 proc., transport i łączność — 7,3 proc., obrót towarowy — 3,2 proc., budownictwo — 2,2 proc. i in.

Udział poszczególnych dóbr środków trwałych w całej gospodarce wg. warto- ści odtworzenia kształtuje się obecnie na- stępująco: budynki 50,7 proc., budowle — 20,1 proc., maszyny — 17 proc., urządze- nia techniczne — 6,1 proc., środki tran- sportu — 6,1 proc.



NOWE

ZADANIA

TADEUSZ JANCZYK

10 listopada br. rozpoczyna się w Warszawie obrady III Kongresu Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu. Naturalnie, jak to zawsze ma miejsce na kongresach spółdziel- czych, zostaną złożone sprawozda- nia za 4 lata, zostanie nakreślony plan działania na lata następne oraz zostaną dokonane wybory władz spółdzielczych.

Aby dać pewien obraz zakresu działań naszej organizacji spół- dzielczej przytoczamy parę liczb ogólnych:

Ilość członków — 3.431 tys.
Ilość sklepów detalicznych — 49.494
Ilość magazynów skupu — 49.440
Ilość zakładów produkcyjnych — 6.042
Wartość środków trwałych 8.012 mln zł
Ilość detalicznej w 1959 r. — 51.202 mln zł
Wartość skupu — 30.735 mln zł
Wartość produkcji własnej — 6.756 mln zł
Osiągnięta nadwyżka w 1959 r. — 1.504 mln zł.

Daje to pewne pojęcie o rozmiar- ach działalności spółdzielni zaopa- trzenia i zbytu, naturalnie jak naj- bardziej ogólne. Działalność gos- podarcza łączy się w spółdzielczości z zagadnieniami społecznymi. Spół- dzielnie mają określone zadania społeczne — działalność ich przy- czynia się do zapoznania szerokiego mas chłopskich z zasadami i me- todami gospodarki zespolowej poprzez działalność oganizacyjno-statutową, szkoleniową, propagandową itp.

Wszystkim, których działalność spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu nieco bardziej interesuje, mogę wskazać na szereg wydawnictw CRS, między innymi na świeżo wy- daną książkę pt. „Spółdzielczość Zaopatrzenia i Zbytu w latach 1956-1960”. W ten sposób chcę się uchronić przed sprawozdaniem z działalności CRS w tym krótkim artykule. Natomiast, chciałbym po- wiedzieć o paru bardzo istotnych problemach spółdzielczości wiej- skiej.

Jak wiadomo, spółdzielnie gmin- ne zaopatrują mieszkańców wsi w artykuły do spożycia i artykuły, służące do produkcji rolnej. Za-

równo jedna jak i druga dziedzina jest ważna dla chłopów i dla orga- nizacji spółdzielczych.

O ile jednak zaopatrzenie wsi w artykuły spożywcze zostało organi- zowane w ciągu poprzednich lat w sposób, będący rezultatem godzenia potrzeb z realnymi możliwościami, a co naturalnie wymaga stałego ulepszania działalności w tej dzie- dzinie, o tyle jeżeli chodzi o śro- dki produkcji, to weszły ostatnio no- we elementy, wymagające znacz- nego przestawienia pracy spółdziel- czej. Chodzi tutaj o konsekwencje, wynikające z istnienia kółek rol- niczych, funduszu rozwoju rolni- ctwa i opartego na tych dwóch pod- walinach programu mechanizacji i uspołecznienia rolnictwa.

Tak np. w dziedzinie planowania dostaw środków produkcji zostały stworzone bardziej realne podsta- wy do prawidłowego zaopatrzenia poszczególnych terenów. Wyraźnie się to zarysowało już w roku bie- żącym, a znalazło swój wyraz mię- dzy innymi w porozumieniach za- wartych przez CRS ze Związkiem Kółek Rolniczych i Krajową Radą Spółdzielczości Produkcyjnej.

Nie sądzmy jednak, że w ciągu najbliższych paru lat nastąpi auto- matyczne rozwiązanie problemu właściwego zaopatrzenia wsi w śro- dki produkcji. Będzie to wymagało wielkiej pracy organizacyjnej kół- tek rolniczych i gminnych spół- dzielni, znacznych nakładów finan- sowych oraz szeroko zakreślonego szkolenia pracowników. Wielkie zna- czenie będzie miała inicjatywa gminnych spółdzielni, ich działacze i pracowników, w zakresie umiejęt- nego wiązania pracy spółdzielczej z pracą kółek i spółdzielni produk- cyjnych.

Ta inicjatywa musi się m. in. wyrazić w organizowaniu usług dla

produkcji rolnej i usług dla lud- ności. I w tej dziedzinie spółdziel- czość zaopatrzenia i zbytu ma już pokazywać dorobek, w porównaniu jednak z potrzebami jest on jesz- cze o wiele za mały.

Usługi organizowano w gmin- nych spółdzielniach na skutek de-

DOKONCZENIE NA STR. 4



„Sam” w Osowcu (GS Lubnianski, pow. Opole)

Foto St. Markowski

Przed III Kongresem CRS

STANISŁAW GRYLAS

Wartość wykrytych nadwyżek środków trwałych, w toku powszechnej inwen- taryzacji wynosiła ok. 17 miliardów zł, czyli 5,1 proc. ogólnej wartości zainventary- zowanej masy. W niektórych wojewód- twach udział nadwyżek środków trwałych sięga 25 proc. wartości wszystkich środ- ków trwałych.

Niebawem otrzymamy pełne zesta- wienie liczb uzyskanych w wyniku pow- szecznej inwentaryzacji. Skomentowa- niem ich zajmie się publicystyka ekono- miczna. Warto tutaj podkreślić jednak, że uporządkowanie ewidencji i wyceny środków trwałych będzie miało dodatni wpływ na sprawność i dokładność pla- nowania gospodarczego, w szczególności gdy- dzie o planowanie inwestycji, dokonywa- nie prawidłowych odpisów amortyzacyj- nych, obliczanie produktywności pracy.

Przed Głównym Urzędem Statystycz- nym stoi jeszcze jedno zadanie w zwi- zku z akcją inwentaryzacyjną. Inwen- taryzacja sporządzona wg. cen z 1. I. 1956 roku musi zostać przetworzona według ostatnio wprowadzonych cen dla dóbr produkcyjnych (z 1. VII. 1960 r.). Termin zakończenia tej akcji — marzec 1961 r. Spodziewamy się, że Biuro Powszechnej Inwentaryzacji GUS zapozna nas wkrót- ce z metodami stałego uaktualniania reje- stru majątku narodowego.

Z chwilą dokonania ostatecznej przece- ny środków trwałych wejdą one w swej nowej szacie do księgowości przedsię- biorstw — zgodnie z wydanym zarządze- niem.

Gospodarka narodowa zyska głębszą przejrzystość oraz wymierność. Jest to cel, do którego zmierzala akcja powszechnej inwentaryzacji.

WIT GAWRAK

II Kongres CRS „Samopomoc Chłopska” obradował wiosną 1956 r. Minęły więc z górą cztery lata od momentu, w którym poddano rzetel- nej i gruntownej analizie wszystkie niedomagania spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu. Trybuna kon- gresowa była wówczas miejscem walki z istniejącymi niedociągnię- ciami i błędami, z trybunu tej de- legacji z różnych stron kraju wska- zywali na wszystko to, co było nie- właściwe w pracy poszczególnych ogniw spółdzielczych.

Jednocześnie Kongres, w oparciu o wysuwane wnioski, podjął szereg konkretnych uchwał, wskazujących na najważniejsze zadania, jakie sta-ły wówczas przed spółdzielczością. W dziedzinie gospodarczej zwróco- no głównie uwagę na usprawnienie zaopatrzenia wsi, podkreślając szcze- gólnie znaczenie zaopatrzenia w artykuły, służące do produkcji rol-

nej. Wskazano na konieczność roz- budowy sieci handlowej w gmin- nych spółdzielniach, stałego roz- szerzania kontraktacji, sprawnego prowadzenia skupu, uaktywnienia kontroli społecznej, likwidowania marnostrawstwa i nadużyć.

Za kilka dni zbierze się w War- szawie III Kongres Spółdzielczości, Zaopatrzenia i Zbytu. Warto więc zastanowić się, jak w ciągu tych czterech lat uchwały Kongresu by-ły wprowadzane w życie, jakie osią- gnięcia mają na swoim koncie spółdzielnie w CRS?

WZROSŁY ZADANIA I ROLA SPÓŁDZIELNI

Lata 1956 — 59 przyniosły powa- żne zmiany w sytuacji ekonomicznej wsi. Szereg posunięć w polityce go-

spodarczej, jak likwidacja dostaw obowiązkowych mleka, zmniejszenie dostaw obowiązkowych zboża, czy wreszcie korzystne dla wsi zmiany cen skupu niektórych ziemiopłodów — spowodowały poważny wzrost do- chodów ludności rolniczej.

W ślad za tym szedł znaczny wzrost zapotrzebowania wsi, zwi- azca na środki do produkcji rolnej, ożywiony ruch budowlany i zwi- azany z tym wzrost zapotrzebowania na materiały budowlane.

CRS zmuszona więc została do znacznego rozszerzenia skupu, orga- nizacji nowych usług i podjęcia no- wych rodzajów działalności produk- cyjnej. Wprowadzono też nowe rozwiązania organizacyjne w zakre- sie obrotu hurtowego i bezpośred- nych powiązań z przemysłem. Znac- nie rozbudowano sieć magazynów i sklepów.

Już sama problematyka podejmo- wanych i rozwiązywanych przez spółdzielczość zadań wskazuje na coraz większą rolę, jaką odgrywa ona w ekonomice wsi. Można to wyrazić następującymi cyframi, ograniczając się tylko do podsta- wowych wskaźników w dwu zasadni- czych dziedzinach spółdzielni.

Jeśli przyjąć dane dla roku 1955 za 100, to wartość skupu dokonane- go przez cały aparat uspołeczniony wynosiła w 1959 r. 176,3 — natomiast skupu CRS 205,6. Podobnie w dzie- dzinie zaopatrzenia wzrósł udział i rola spółdzielczości. I znów jeśli przyjmiemy za 100 sprzedaż środ- ków produkcji i materiałów inwe- stycyjnych w roku 1955, to w czte- ry lata później wyniesie ona 291,5.

DOKONCZENIE NA STR. 4

A D O L F H A B E R

ZMIERZCH LIBERALIZMU

„MASZYNA i CZŁOWIEK”

logii pracy, zmęczenia w prze-
myśle, zewnętrznych warunków
pracy, nieszczęśliwych wypad-
ków, roli psychologii robotniczej
itd.

Druga część książki dotyczy
granic „czynnika ludzkiego”.
Friedmann analizuje tu proble-
my monotonii, rytmu pracy, pro-
dukcji potokowej, automatyzacji
i wreszcie sprawy szkolenia
przemysłowego i kultury zawo-
dowej.

Poprzednie części omawiały
wzajemne stosunki między czło-
wiekiem i maszyną. Ostatnia
część pracy poświęcona jest psy-
chologii pracy przemysłowej. Doty-
czy więc ewolucji stosunków
między ludźmi we współczes-
nej gospodarce kapitalistycznej.
Friedmann przedstawia tu za-
równo technikę jak i filozofię
doktryny „human relations”.

Książka Friedmanna napisana
jest prostym i pięknym językiem.
Friedmann nie pominał tu ni-
czego, co gdziekolwiek napisano
lub zrobiono pożytecznego w
dziedzinie pracy człowieka we
współczesnych krajach kapitali-
stycznych. Wiele twierdzi że ma-
tę zapewne hipotezowy i dysku-
syjny charakter. Mimo tego, a
może właśnie dlatego książka
jest ciekawa i odkrywcza. Powi-
nien ją koniecznie przeczytać
każdy pracownik naszego prze-
mysłu, który zajmuje się pośred-
nio, lub bezpośrednio proble-
matyką pracy i stosunków ludz-
kich. Czytelnik znajdzie tu wiele
do przemyslenia i zbadania.

(M. S.)

Wobec ofensywy zwolenników keynesizmu, neoliberalowie przysłali przedruki do skutku swych sił. Bezpośrednim powodem była się książka W. Lippmanna „An inquiry into the Principles of the Good Society” (Boston 1937 r.), która wywołała liczne kontrowersje w samych kręgach liberalnych. Dlatego też nie bez powodu odbyły w sierpniu 1938 r. międzynarodowy zjazd w Paryżu, zostali nazwany „colloquium Waltera Lippmanna”. Wreszcie w kwietniu 1947 od miejsca pierwszego powoennego spotkania we Francji utworzył towarzyszący pod nazwą Mont-Pèlerin-Society ze stałą siedzibą w Stanach Zjednoczonych. Na stanowisku przewodniczącego został wybrany F. A. Hayek.

„ORDO — LEHRE“

Wprawdzie neoliberalizm jest nur-
mem międzynarodowym jednakże po-
siada w NRF swoje cechy, które
przejawiają się w różnych szczegó-
łach ideologicznych, teoriopozna-
wczych i metodologicznych. U podsta-
wy światopoglądu neoliberalów nie-
mieckich leży wywodząca się ze
średniowiecznej scholastyki koncepcja
ORDO, umożliwiająca odzwier-
ciedlenie metafizycznego modelu ła-
du w dziedzinach, które poddaje się
podaniu.

Przedstawiają one sobą apologię kapitalizmu pod firmą „wolnej gospodarki rynkowej” i dyskryminację

ZA CZASÓW HITLERA...

Również obecny wicekanclerz i minister gospodarki NRF dr Erhard wykazał daleko idące zdolności... do metamorfozy. Po dojściu Hitlera do władzy pisał: „jedno jest w każdym razie pewne; era liberalizmu, swobodnego indywidualizmu minęła”.

W owym okresie neoliberalowie

IDEOLOGIA „SPOŁECZNEJ GOSPODARKI RYNKOWEJ“

w różnych dziedzinach doskonale nadająca się dla propagandy imperialistycznej. Polityczny klerikalizm, ważny jest przede wszystkim dla politycznej i światopoglądowej obrony systemu imperialistycznego w Niemczech Zachodnich, podczas gdy neoliberalizm obecnie odgrywa ważną rolę w ekonomicznej apologetyce państwa monopolii⁵⁾

Również w pierwszych latach po wojnie rządy okupacyjne sprzyjały popularyzacji tej doktryny mającej wyrażone proamerykańskie akcenty. Tej koniunkturze na pochwałę ame-

Polityka gospodarcza zapoczątkowana w 1948 r. reformą walutową w Niemczech Zachodnich i propagująca tzw. „wolną czyli społeczną gospodarkę rynkową” wpływa w dużej mierze z założeń ordoliberalizmu. Jej realizatorem jest neoliberal w-czekanclerz L. Erhard.

W ciągu ostatnich dwóch dekadziecieli ilość publikacji, wszelkiego rodzaju, poświęconych ordoliberalizmowi poważnie wzrosła. Począwszy od 1948 r. główną trybuną teoretyczną stały się roczniki ORDO-Jahrbuch für die Ordnung von Wirtschaft und Gesellschaft. Indoktrynizacja następuje również przez katedry uniwersyteckie i instytuty naukowe, prasę i radio. Neoliberalów wyniesiono na wiele eksponowanych stanowisk gospodarczych. To co głoszono neoliberalowie-teoretycy, realizują neoliberalowie-praktycy.

W ten sposób teoria i praktyka ordoliberalizmu przyczynia się do przekształcenia NRF w wylęgarnię mitów i religijactwa, irracjonalizmu i kamuflażu.

- 1) Problemowy artykuł ukaże się na łamach „Ekonomisty”.
- 2) O. Lange, *Ekonomia Polityczna*, Warszawa PWN 1959 s. 269.
- 3) W. Wundt, *Einleitung in die Philosophie*, Leipzig 1909 s. 91.
- 4) O. Veit, *ORDO und Ordnung Versuch einer Synthese*, ORDO 1953.
- 5) *Wirtschaftswissenschaft* I/1960 s. 137.

recenzje... przeglądy... recenzje... przeglądy...

Na marginesie książki Jerzego Kwejta „Elementy teorii przedsiębiorstwa“

Wydana w ubiegłym roku praca doc. dr J. Kwieciała*) wypełnia lukę, istniejącą od dłuższego czasu w naszym piśmiennictwie z dziedzin zarządzania przedsiębiorstwem i teorii przedsiębiorstwa.

Autor podzielił książkę — na trzy zasadnicze części. Pierwszą z nich poświęca zagadnieniom teorii przedsiębiorstwa, przedstawiając w niej kierunki teorii przedsiębiorstwa, charakterystykę przedsiębiorstwa w gospodarce kapitalistycznej i ich rozwój w przekształcaniu się przedsiębiorstwa w przedsiębiorstwo w gospodarce socjalistycznej i ich rozwój, rozrachunek gospodarczy i rachunek ekonomiczny oraz tworzenie i podział dochodów przedsiębiorstwa.

W drugiej części autor przedstawia rozwój burżuazyjnych teorii organizacji i zarządzania przedsiębiorstwem, omawia zasady naukowej organizacji i zarządzania, teorie kontroli gospodarczej, psychologiczne podstawy i jej zastosowanie w gospodarce socjalistycznej, organizację i zarządzanie w gospodarce socjalistycznej.

szczytów, przede wszystkim "Zagadnienia organizacyjne i zadania w socjalistycznej gospodarce planowej" – autor traktuje jako główną, Porusza w niej następujące problemy: podstawy organizacji i zarządzania w socializmie, mechanizm zarządzania, metody wykonywania funkcji zarządzania, organizacja i zarządzanie w Polsce Ludowej, rozwój organizacji i zarządzania w gospodarstwie socjalistycznym, funkcje przedsiębiorstwa u strukturze organizacyjnej, rola i funkcje dyrektora przedsiębiorstwa socjalistycznego oraz problematykę rad robotniczych.

Tematyka poruszona w książce jest bardzo obszerna. Sposób przedstawiania zagadnień jest interesujący, a forma bardzo przystępna.

Katedra Ekonomiki Przemysłu w Wyższej Szkole
Kad. Społecznych przy KC PZPR zorganizowała w
wzecznu br. konferencję w celu omówienia zagadnień
K. Kwiatkowski (teoria przedsiwzięcia socjalistycznego
row. Biuletynu „Kwadrat” nr 1/1980, s. 1-2).
SSNS nr 2-3960, dalej zwany „Biuletynem”). Punktem
wyskusi dyskusji stała się właśnie omawiana praca dr
K. Kwiatkowski oraz jej opracowanie przez dr B. Glinię-
kowskiego. W dyskusji wzięli udział: dr B. Glinię-
kowskiego, katedr ekonomiki przemysłu Wyższych Szkół
K. Kwiatkowski i Politechniki Warszawskiej, jak rów-
nież dr B. Gliniękowskiego i Towarzystwa Nauko-
wych, zajmujących się problemami przemysłu.
Dyskusja ta jest dobrym temem dla omówienia niektó-
rych problemów książki J. Kwietka, a także dla jej

Niezaprzeczalnie główny problem, to pojęcie przedsiębiorstwa oraz rozrachunek gospodarczego i rachunku ekonomicznego. Dotychczas bowiem nie dano wyczerpującej definicji przedsiębiorstwa.

J. Kwieciński przypisując do omawiania problematyki przedsiębiorstwa w gospodarce socjalistycznej stwierdza, że „Jedną z najważniejszych czynności w każdym przedsiębiorstwie gospodarczym jest organizowanie procesów produkcyjnych i gospodarczych, które przyczyniają się do zaspokojenia pewnych potrzeb ludzkości. Inną formą organizowania procesów gospodarczych jest tworzenie i uruchamianie przedsiębiorstw”.

Podczas wspomnianego dyskusji, Z. Heldrich wycho-
dził z założenia, że w ramach państwa socjalistycznego
zgodziliśmy się na podjęcie funkcji przedsiębiorstwa przemysłowego,
cnotę następującą definicję: „Przedsiębiorstwo prze-
dsiębiorstwo w gospodarce socjalistycznej jest podstawową
jednostką produkcji, stanowi własność społeczną
państwa i posiada prawo spłaty, posiada osobowość prawną
i przekazywania potrzeb społecznych drogą wy-
konywania zadań, wynikających z narodowych planów
gospodarczych... Może ono składać się z kilku odręb-
nych co do miejsca lub przedmiotu produkcji zakła-
dów”. Wskazując na tezę, że przedsiębiorstwo nie może
czekać na rozwój, że przedsiębiorstwo przemysłowe, jako
podstawę gospodarki, jest jeszcze drugą funkcją, któ-
rą przedsiębiorstwo spełnia w gospodarce narodowej.
Drugą część definicji: „Przedsiębiorstwo premy-
sialne jest jednostką produkcyjną, która ma prawo spłaty
przeznaczającą prawdziwą wspólnotę, opartą na rozwiąza-
niu poczucia wspólnego zadania i celu, wspólnego in-
teresu, wzajemnej pomocy i udziału. Wspólnota
ta powinna postawić świadomość, że jest częścią całego
państwa i musi być gotowa do poświęceń”. Prof. Chojnacki stwierdził, że definicja ta nie

dostatecznie mocno podkreśla funkcje techniczno-produkcyjne przedsiębiorstwa. Również nie spełnia tegoż zadania definicja podana przez B. Głinskiego: „Przedsiębiorstwem nazywamy zakład lub zespół zakładów wyodrębniony ekonomicznie (tzn. a) dysponujący wyodrębnionymi z funduszu ogólnospołecznych środków m. in. trwałymi i obrotowymi; b) pokrywający swoje wydatki ze swoich przychodów; c) posiadający osobowość prawną” (Kozłowski, s. 11).

Wydaje się jednak, że wszystkie podane definicje przedsiębiorstwa nie są wyczerpujące. Celowe jest więc przytoczenie jeszcze jednej definicji z pracy P. Drucker pt. „The Practice of Management” w opracowaniu polskim mgr H. Witkowskiego pt. „Praktyki i teoria zarządzania we współczesnej firmie” (Przeanalizowano i wykażono, że w tym sensie przedsiębiorstwo może być rozumiane). „Przedsiębiorstwo” jest „organem społecznym, którego celem jest „tworzenie odbiorców” i zaspokajanie ich potrzeb”. (Str. 161).

[illegible]

- Państwowym przedsiębiorstwem przemysłowym — nazywamy w planowej gospodarce socjalistycznej — wyodrębnioną, organizacyjną jednostkę społeczno-ekonomiczną,
- prowadzoną w celu wykonywania planu państwa

- posiadająca osobowość prawną i swobodę działania, której zakres określa państwo (czasami w sposób różny dla poszczególńych branż przemysłu),
- obejmujący wyznaczony zespół personelu kierowniczego i wykonawczego
- działająca przy pomocy jednego lub zespołu zakładów (o określonej - przez dyktatora przedsiębiorstwa - samodzielności) w celu dodatkowego świadczenia usług, których nie może wykonać samodzielnie i przez nią inicjujących potrzeb społecznych,
- dysponująca częścią wydzieloną funduszy państwowych oraz
- przeznaczająca zasoby rachunkowo gospodarczego (będącej częścią polityki państwa) na

Tęple o sprawie określenia przedsiębiorstwa. Teraz kładę uwagę na temat zagadnień, na które zwracano wielokrotnie uwagę w szczególności w 1956 r. Należą do nich: pojęcie przedsiębiorstwa i kwestia ponoszenia ryzyka.

J. Kwęć omawiając zagadnienie pojęcia przedsiębiorstwa w rozwoju historycznym, słusznie dochodzi do wniosku, że już w przedsiębiorstwach państwowo-kapitałowych „państwo staje się przedsiębiorcą” (podkreślenie nasze). Z tego punktu widzenia wątpliwe są twierdzenia, że traktowanie rdz. rolniczych jako przedsiębiorców. Warto też pamiętać o najbardziej nadmieniu, że J. Litwański w toku dyskusji o „państwie” nie istnieje tylko pozorne podobieństwo, a de facto niepełne i nie funkcjonujące motywów działania przedsiębiorstw kapitalistycznych i socjalistycznych. „Każdy przedsiębiorca kapitalistyczny musi mieć zysk, aby przedsiębiorstwo socjalistyczne powstało ze środków państwa” (podobnie państwo widziela ze zysku społecznego, nadające jej (osobnie) „państwo” przyp. nasz) swobodę działania w określonych granicach swego uznania.” (Biuletyn — str. 4).

Dalszym problemem nurtującym dyskutantów był problem ponoszenia ryzyka działalności przedsiębiorstwa. Zgodzić się trzeba z J. Lutostawskim, który w czasie konferencji w WSNS stwierdził, że u nas „TU-

zyko w zasadzie ponosi tylko społeczeństwo" (Biuletyn, 1980, s. 114).

Przedmowa do problematyki rachunku ekonomicznego i rachunków gospodarczych. „Rachunek ekonomiczny” to pojęcie, które ma znaczenie najogólniejsze jako metodę służącą do ustalenia polityki przedsiębiorstwa” (str. 101). „Natomiast rachunek gospodarczy jest metodą zarządzania, która wyodrębnia się z rachunku ekonomicznego, gdyż ma za przedmiot nie do celu wykonania planów państwowych i zaopiniowanie ich gospodarsko” (str. 108). Tak definiują rachunek, jak również — także w jego działaniu (str. 108) spostrzegali podczas wspomnianej dyskusji klika ułamek wiejskich przedsiębiorców. W tym kontekście można powiedzieć, że rachunek gospodarczy określił B. Gliński, „Korzystanie z rachunku... — metoda planowej gospodarki w przedsiębiorstwach socjalistycznych polegająca na: 1) wyznaczeniu i ustaleniu przedsiębiorstwa jako oddzielnych jednostek gospodarki, 2) wyznaczeniu i ustaleniu kierunków ekonomicznych między przedsiębiorstwami w oparciu o zasadę kupna - sprzedaży, jak gdyby każde przedsiębiorstwo stanowiło odrębną obiekt własności państwa, 3) wyznaczeniu i ustaleniu kierunków planowania w podzestwiu jednolitego gospodarstwa i realizowania produkcji” (Por. Młotnik Ekonomiczny, str. 560). Definicja ta łączy w sobie organizacyjny

W trakcie dyskusji w WSNŚ zakwestionowano także tytuł omawianej pracy. Głównie ze względu na brak dostatecznego dorobku w dziedzinie teorii przedsiębiorstwa, na podstawie którego można by wysnuć uogólnienia (prof. M. Frank — Biuletyn str. 76). W książce istotnie zbyt ogólnikowo omówiono niektóre zagadnienia oraz pominięto niektóre ważne problemy. Przedstawiamy ich listę:

- fragmentaryczne omówienie systemów plac,
- pominięcie zagadnienia wartościowania pracy,
- oparty na rozważaniach F. P. Duckera oraz G. R. Terry'ego (Principles of Management w opracowaniu H. Witkowskiego — op. cit. — str. 17, 24, 33 i 34) podział zasad organizacji i zarządzania przyniesiem (Por. str. 325—326), nie wyczerpuje całości zagadnienia,
- nieopisane założeń przedstawionego schematu organizacji (por. str. 353), który w naszej literaturze stanowi pewne zastrzeżenie,
- ograniczone omawianie zadań nakładanych na personel kierowniczy jedynie do dyrektora (str. 361—374).

Wykazane tutaj „choroby wieku dziecięcego” tej pracy nie powinny jednak przysłonić jej wartości poznawczej. Nlech o tym świadczą fakt poruszenia w niej tak ważnych problemów, jak:

- znaczenie działania bieżących ekonomicznych w naszej gospodarce, a także

- właściwe postawienie zagadnienia wpływu niewykonania planu asortymentowego na kształtowanie się zysku przedsiębiorstwa (str. 122, 281 i 287),
- krytyka organizacji kontroli zewnętrznej (str. 313),
- konieczność stosowania różnorodnych i elastycznych rozwiązań organizacji i zarządzania przemysłem (str. 325),
- zwrócenie uwagi na hamulcajcy wpływ cen i płac

na rozwój gospodarki narodowej" wpływu cen i płac — negatywnie skutki braku „precyzyj przepisów ustawy" — w formułowaniu zakresu uprawnień i odpowiedzialności „funkcyj" „dopóki nie wypracujemy ich interpretacji i stosowania" (zacyt. „dopóki nie wypracujemy ich interpretacji i stosowania").

Wysunięcie projektu paryletowych rad robotniczych, zmianie zakładanych rad robotniczych; jest to bardzo ważny projekt, którego pełna realizacja jest jednak początkowo możliwą jedynie w ramach większych przedsiębiorstw.

Prof. J. Kwieciński jest pionierem. Pomimo tych czy innych wątpliwości stopyrą platformę dyskusji. To właśnie chętnie chcieliśmy stopyrą platformę dyskusji. To właśnie, jeśli dyskusja rozwinięta się dalej, nieunikniony będzie wykład o rozwoju teorii przedsiębiorstwa.

ZBIGNIEW NOWICKI

*) Warszawa 1959 r. — Polskie Wydawnictwo Naukowe str. 404

Jest w Zakładzie sekcja...

MIECZYSLAW RAKOWSKI

Mowa tu o Zakładzie Badań Ekonomicznych Komisji Planowania przy RM i o jednej z jej czterech sekcji — sekcji analiz efektywności inwestycji. Pragnę scharakteryzować tu w krótkim zarysie naszą pracę, jej zakres, dotychczasowe osiągnięcia i zamierzenia na przyszłość, spодzielając się, że może ona zainteresować nie tylko wąską grupę specjalistów (czy zresztą ktoś ma prawo nazwać się specjalistą w dziedzinie efektywności inwestycji?), ale również szerszy ogół czytelników, którzy zarówno jako ekonomiści, jak też jako zwykli obywatele pragną, aby inwestować możliwie najefektywniej.

Naszym zdaniem, możemy jako sekcję odnotować pewne osiągnięcia, chociaż są one jeszcze z pewnością niewystarczające. Nasza działalność rozwijała się w 2 kierunkach — teoretyczno-metodologicznym i praktyczno-analitycznym. Jeśli chodzi o pierwszy stosunek tych dwóch kierunków, to nie przedstawiają one w naszej pracy dwóch linii wchrowałych, ale raczej jakiegoś splecionego sznur, gdzie jedna linia lub nitka sznura jest dość ściśle związana z drugą i obie wzajemnie na siebie oddziaływają.

Przechodząc do sedna sprawy, można powiedzieć co następuje: nasza sekcja ma za swój główny udział w opracowaniu obowiązujących obecnie w Polsce instrukcji o badaniu efektywności inwestycji. Nie wdaję się w bliższe jej omówienie, które zostało dokonane w artykule Z. Kuryłki „Zakład zamierzonym w „Życiu Gospodarczym” — Nr 28, należy tu podkreślić, że jest to ważne dla dalszej relacji, że przyjęte „instrukcje” podstawowe i uzupełniające, oparte na koncepcjach, które wychodzą z założenia konieczności podporządkowania kryteriów efektywności danej inwestycji kryteriom ogólnogospodarczym, z racjonalnej strony gospodarki i socjalistycznej. Tak więc — kryterium granicznego czasu zwrotu nakładów wyprzedziło w zasadzie optymalnego postępu technicznego, tj. takiego, przy którym w pełni wykorzystane są posiadane środki i siły robocze, możemy uzyskać możliwie najwyższy dochód narodowy. Kryterium współczynnika zamrożenia wyprzedzało w zasadzie optymalnego postępu technicznego, tj. takiego, przy którym w pełni wykorzystane są posiadane środki i siły robocze, możemy uzyskać możliwie najwyższy dochód narodowy. Kryterium współczynnika zamrożenia wyprzedzało w zasadzie optymalnego postępu technicznego, tj. takiego, przy którym w pełni wykorzystane są posiadane środki i siły robocze, możemy uzyskać możliwie najwyższy dochód narodowy.

Nie wdaję się w tę chwilę w wyliczenia przeanalizowanych konkretnych zagadnień, wymieniamy niektóre z wynikłych ogólnych problemów.

Pierwszy z nich — to uściślenie i rozszerzenie pojęcia nakładów inwestycyjnych metodą „kombinowaną”, uwzględniającą nakłady tzw. pośrednie w bazie surowcowej i u odbiorców. Stosowanie tej metody jest koniecznością i okazało się bardzo pożyteczne w takich przemysłach ściśle związanych z bazą surowcową, jak energetyka, przemysł hutniczy, chemiczny, materiałów budowlanych, rolno-spożywczy i w wielu innych przypadkach. Jednocześnie jednak stosowanie jej zawsze nasuwa uzasadnione wątpliwości co do racjonalności przyjmowanej gra-

nic uwzględniania nakładów pośrednich. Dla częściowego chociażby zmniejszenia tych trudności metodologicznych pracuje się w Sekcji nad „rozszerzeniem” pojęcia „kombinatu” na całą gospodarkę przy pomocy metody przepływów międzygałęziowych.

Drugi problem — to analiza złożonych układów inwestycyjnych, których części wzajemnie na siebie wpływają. Można tu wymienić zagadnienia dość proste, jak np. współpracę odlewni i wydziału mechanicznego w fabryce i tak złożone, jak rozwój całych gałęzi oraz międzynarodowa kooperacja i specjalizacja. Wspólną jednak cechą badań tych wszystkich układów jest poszukiwanie optymalnych warunków ich pracy, odmiennych aniżeli dla pracy pojedynczego obiektu. Sposób wymienionych problemów uważamy obecnie za sprawę najważniejszą opracowanie problemu optymalnych warunków pracy i rozwoju całych gałęzi produkcji, traktowanych jako złożony układ szeregu obiektów nowych, rozbudowywanych, modernizowanych i usuwanych. Zagadnienie to nie jest tak trudne do rozwiązania (choćby przybliżonego), jakby się mogło na pierwszy rzut oka wydawać, ponieważ podstawowa metoda polega tu na hierarchizacji obiektów według ich wskaźników efektywności na jednostkę produkcji i eliminacji obiektów marginalnych oraz na analizie efektywności najważniejszych elementów nakładów nie dających wzrostu produkcji. Gdyby udało się wdrożyć tę metodę do naszej praktyki planistycznej, to — naszym zdaniem — sianowitoby to poważny krok naprzód w metodach planowania i pozwoliłoby wykryć i uruchomić poważne rezerwy gospodarcze. Ponieważ w opracowanym ostatnio statucie Komisji Planowania po raz pierwszy nałożono wyraźnie obowiązek prowadzenia badań efektywności rozwoju odpowiednich gałęzi na wszystkie jednostki planujące, uważamy, że dystans między teorią a jej wdrożeniem nie będzie tym razem zbyt duży.

Trzeci kluczowy problem — to dostosowanie ogólnych zasad analizy efektywności inwestycji do oceny efektywności postępu technicznego i modernizacji. Dziedzina ta odznacza się dużą specyfiką, co powoduje, że rachunek jest tu jeszcze bardziej przybliżony, niż przy analizie nowych obiektów. W zasadzie główna metoda — to ocena efektywności marginalnych zmian powodowanych w istniejącym układzie przez postęp techniczny, czy modernizację, przy pomocy zmodyfikowanych wzorów efektywności inwestycji. Ta właśnie metoda będzie przyjęta jako podstawa metodologiczna do opracowywania obecnie instrukcji o efektywności postępu technicznego. Instrukcja ta niewątpliwie zainteresuje szeroki krąg ekonomistów i inżynierów.

Czwarty problem — to adaptacja ogólnych metod badań do specyfiki wymiany i współpracy międzynarodowej. Najważniejszym zagadnieniem jest tu obiektywizacja kryteriów efektywności eksportu oraz importu, ponieważ kryteria te są jak dotychczas zbyt zrelatywizowane. W tym celu wprowadziliśmy pewne nowe kryteria, jak np. kurs produkcji, kurs geograficzny, które pozwalają lepiej ocenić efektywność transakcji wymiennych z punktu widzenia ich wpływu na rozwój gospodarczy, oraz nowe pojęcia importu niezbędnego i ekonomicznego. W tej dziedzinie

współpracujemy również z ekonomistami z innych krajów.

Ogólnie biorąc, zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że nasza metodologia jest jeszcze bardzo niedoskonała i wymaga dalszej wytyśzonej pracy nad jej ulepszeniem. Jednym z jej głównych braków jest to, że traktuje ona porównywanie wariantów inwestycyjnych jako układy żyjące przez cały okres ich eksploatacji, podczas kiedy w rzeczywistości każdy obiekt w toku eksploatacji bardzo szybko zmienia swoją charakterystykę ekonomiczną. Pracując nad kierunkiem ulepszenia metod badań poszczególnych obiektów, zajmujemy się również pracami o charakterze bardziej makroekonomicznym, związanym z problemami inwestowania i wzrostu gospodarczego, jak np. optimum udziału inwestycji nieprodukcyjnych, optymalne tempo urbanizacji, efektywność międzynarodowej współpracy dla wzrostu gospodarczego, drogi wzrostu akumulacji przy pomocy wykorzystania pracy marginalnej itp.

Jak wspomnieliśmy na początku, drugi kierunek naszych prac — to prace praktyczno-analityczne. Prace te służą różnym celom. W niektórych pracach na pierwszy plan wysuwa się strona metodologiczno-instrukcyjna — pokazanie szerszemu ogółowi osób, zainteresowanych badaniem efektywności, jak wykonuje się podobne obliczenia; inne mają na celu pogłębienie i adaptację metodologii do szeregu specyficznych zagadnień, jeszcze inne wreszcie mają określony cel użytkowy — znalezienie określonych rezerw gospodarczych. Większość prac ostatniego roku wykonaliśmy nie siłami samej sekcji, ale we współpracy ze specjalistami odpowiednich dziedzin i często przy ich głównym udziale.

Przeprowadzone analizy pokazały, że tylko z trudem udaje się wycisnąć bogactwo problemów występujących w praktyce w ramach naszych wzorów. Cóż więc z tego za wniosek? Tym gorzej dla praktyki — powiedzieliby „czysty teoretyk”. My nie jesteśmy „czystymi teoretykami”, więc tak nie mówimy, zdając sobie sprawę z niedoskonałości przeprowadzonych obliczeń. Niemniej jednak, nawet te niedoskonałe obliczenia pozwoliły nam w szeregu przy-

padków na wyciągnięcie bardzo ciekawych wniosków metodologicznych i praktycznych. Oto kilka przykładów:

W przemyśle chemicznym i hutniczym występują w „klasyczny” sposób problemy „kombinatu”, w górnictwie problemy długiego cyklu inwestycyjnego i nakładów odwrotnościowych, w rolnictwie problemy wykorzystania pracy marginalnej. Przykłady wykonane z tych dziedzin służyły w dużym stopniu dla wykazania sposobu wykonywania rachunku ekonomicznego w pewnych typowych przypadkach.

Wiele z zaleconych metod postępowania może mieć duże znaczenie praktyczne — np. określanie granicy opłacalności eksploatacji złóż mineralnych na podstawie granicznych kosztów produktu końcowego, uwzględnianie marginalnych zasobów inwestycyjnych, paszowych i siły roboczej przy hierarchizacji efektywności robót melioracyjnych, ocena efektywności importu w oparciu o kurs geograficzny.

I wreszcie — niektóre z nich zawierają wyraźne postulaty ekonomiczne na przyszłość, mogące przynieść duże oszczędności gospodarcze, jak np. określenie optymalnego, znacznie dłuższego niż się przyjmuję, okresu kampanii cukrowniczej, propozycja ograniczenia elektryfikacji kolei na korzyść trakcji spalinalowej, propozycja szerszego stosowania mocznika dla celów paszowych itp.

Nasze prace bieżące publikujemy w biuletynach Zakładu, a całość naszego dotychczasowego dorobku teoretycznego i praktycznego zostanie opublikowana w pracy zbiorowej, która ukaże się w początku przyszłego roku nakładem PWG. Mamy również zamiar opracować wraz z Zespołem dla oceny projektów inwestycyjnych i odpowiednimi fachowcami — zasady wykonywania ekonomicznej części projektów inwestycyjnych. Być może, iż z zakresu naszych prac bieżących i przyszłych dalszy jest jeszcze coś niecoś wymienić, ale na tym chyba przestaniemy.

Nazwa przedsiębiorstwa: Janikowskie Zakłady Sodowe.

Data założenia: 21 października 1957 — tego dnia fabryka wyprodukowała pierwszą tonę sody. Cel: produkcja 300 tysięcy ton sody kalcyonowanej rocznie w oparciu o zlokalizowane w pobliżu naturalne surowce: sól z kopalni w Inowrocławiu, kamień wapienny z wapienników w Piechlinie i Wapiennie, wodę z jeziora Pałkoc.

Ten cel wytknięty został w zasadzie dopiero w końcowym etapie budowy fabryki. Pierwotny projekt przewidywał, że głównym produktem nowej fabryki będzie soda kaustyczna. Po zmianie projektu pośpiesznie przerabiano dokumentację, a następnie urządzenia nowo wybudowanych oddziałów produkcyjnych. Nie

— Cóż ja? Stary inżynier, który kończy swoją karierę. Za cztery lata nabyde prawa emerytalne. Nie, nie mamy — jak dotąd — „Karty Chemicznej”. Emerytura przysługuje mi po ukończeniu 65 lat. Nie jestem „winną”, przypada mi rola wykonawcy, tylko wykonawcy. Inicjatorem zwiększenia produkcji poprzez zastosowanie sil planowo-szczelnowych jest inżynier Mischke. Był nie tylko inicjatorem, przez cały czas kierował naszymi pracami.

Moja specjalność — to węgle aktywne. Doceniamy uzyskanie w Instytucie Torfowym za opracowanie metody produkcji węgla aktywnego z torfu. Kiedy jednak podczas wstępnego rozmowy dyrektor Mischke zaproponował, abym zajął się zbadaaniem możliwości zmniejszenia

Rewelacja? Nie, tylko usprawnienie

BARBARA WIŚNIEWSKA

wszystko jednak udało się przystosować do produkcji sody kalcyonowanej. Istniały od początku uruchomienia fabryki pewne trudności w oddziale kalcyonacji, który — po zmianie założeń — awansował do najważniejszego ogniva w produkcji Janikowskich Zakładów. Praca urządzeń kalcyonacyjnych powoduje zakłócenia w całym procesie technologicznym i nadmierne zużycie surowców podstawowych. Jak jednak usprawnić proces wytworczy sody kalcyonowanej, skoro Janikowo kosztuje ponad 700 milionów złotych i każde nowe urządzenie podwyższa koszty tej inwestycji...

Kierownik laboratorium zakładowego, doc. mgr inż. Henryk Narkiewicz:

aparatury do produkcji sody metodą Solvaya, pomyślałem: ciekawe, i zdecydowałem się przejechać tu na stałe, w 1957 roku.

W 1957 roku było tu jeszcze pustkowia. Wprawdzie sylweta fabryki rysowała się tym piękniej, ale do zakładu prowadziły wyboiste drogi. Okres był gorący, spieprzonej spraw ważnych, decydujących o dziś i jutrze fabryki.

Byłam tu we wrześniu. Teren fabryki był rozkopany, upstrzony dżwigami. Wydawało się, że chemicy nie przedko obejmą fabrykę we władanie.

Dyrektor Mischke twierdził jednak, że 21 października Janikowskie

DOKONCZENIE NA STR. 5

Statystyka a publicystyka

ANDRZEJ JUNA

Zdumiewa, że pod pióro publicysty gospodarczego wyszły zdania, z których przebiega niewiara w zasięg oddziaływania publicystyki gospodarczej. Nie wymaga chyba bowiem uzasadnienia twierdzenie, że zasięg ten — uwzględniając oczywiście również dorobek publicystyczny o tematyce gospodarczej na łamach gazet i czasopiśmie niegospodarczych oraz w radio i telewizji — jest znacznie szerszy od zasięgu oddziaływania, ukazującego się dwa razy do roku komunikatu GUS. A od niego właśnie wspomniany publicysta domaga się, by pełnił rolę popularnego informatora opinii publicznej.

Konkretnie chodzi tu o artykuł Wit Gawranka zamieszczony w nr 33/1960 „Życia Gospodarczego” pt. „Niedomagania sprawozdawczości”. W myśl tego artykułu, zadań, stojących przed „publiczną sprawozdawczością gospodarczą”, nie mogą wykonać — ze względu na swój ograniczony zasięg — publikacje statystyczne GUS, materiały sejmowe, dotyczące problematyki gospodarczej, ani nawet... publicystyka gospodarcza. Zadania te spadają natomiast — zdaniem autora — na Komunikaty GUS o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego, przy czym warunkiem realizacji tych zadań jest wzbogacenie treści komunikatów i nadanie im bardziej przystępnej formy.

KTO SZYBK DAJE...

Jeżeli chodzi o zakres tematyczny komunikatów GUS, to wyznaczają go w zasadzie trzy czynniki: a) znaczenie poszczególnych tematów w konkretnej sytuacji gospodarczej; b) możliwość uzyskania danych w terminie, który nie spowodowałby opóźnienia w ogłaszaniu komunikatów; c) konieczność utrzymania stosunkowo ograniczonych rozmiarów opracowania (od kilku lat jedynie „Trybuna Ludu” publikuje pełny tekst komunikatu, dla innych dzienników jest on zbyt obszerny).

W praktyce, czynnikiem decydującym jest jednak najczęściej sprawa terminu. Wydaje się bowiem, że bardziej celowe jest ogłoszenie stosunkowo wcześniej komunikatu zawierającego wstępne wyniki wykonania planu i ogólną ocenę sytuacji gospodarczej kraju (a nie uwzględniającego pewnych, drugoplanowych tematów), niż staranie się o wyczerpujące ujęcie problematyki, które musiałoby pociągnąć za sobą opóźnienie publikacji. Takie opóźnienie musiałoby mieć miejsce, gdyby GUS — za radą Gawranka — pokusił się o zamieszczanie w komunikatach np. danych porównawczych z innymi krajami. Można by wówczas śmiało mówić nawet o poważnym opóźnieniu. Gdyby więc GUS choć raz zdecydował się na taki „eksperyment” z pewnością publicystyka słuszenie uderzałaby na alarm. Warunkiem bowiem skuteczności oddziaływania informacji gospodarczej jest jej aktualność.

PODZIAŁ RÓL

Wyjaśnienia wymaga również postulat bardziej popularzatorskiego ujęcia komunikatów GUS.

W ciągu ostatnich lat osiągnięto na tym odcinku pewien postęp i starania GUS nadal zmierzają w tym kierunku, lecz możliwości są stosunkowo ograniczone. Każdy temat wymaga bowiem od czytelników znajomości pewnych podstawowych terminów. Nie sposób bowiem za każdym razem tłumaczyć w sposób bardzo przystępny w prasie codziennej takich terminów, jak

„hemoglobina” czy „izotopy promieniotwórcze”. Ich znaczenia trzeba szukać w literaturze popularnonaukowej. Podobnie nie żądamy, aby komunikaty GUS — będące oficjalnym dokumentem państwowym — pełniły rolę konspektów skryptów ze statystyki ekonomicznej. Czytelnik zapoznający się z komunikatami GUS, o ile nie zna terminologii ekonomicznej — statystycznej, może sięgnąć do źródeł, lub znaleźć wyjaśnienia... w komentarzach publicystów gospodarczych.

Komunikaty GUS powinny być więc traktowane jako dokument źródłowy, stanowiący tworzywo dla interpretacyjnej, analitycznej i komentująco-wyjaśniającej, a więc popularzatorskiej twórczości publicystyki gospodarczej. Tezę tę można zresztą uogólnić: podobnie źródłowy charakter mają i mieć powinny również oficjalne publikacje typowo statystyczne, np. Rocznik Statystyczny. Domeną publicystyki gospodarczej powinno być natomiast — w stopniu większym niż dotychczas — doprowadzenie wniosków, wynikających z danych statystycznych do świadomości obywateli, przy pomocy bogatego arsenału form publicystycznych.

W ten sposób można by podzielić rolę w dziedzinie informacji gospodarczej pomiędzy GUS i publicystykę. Trzeba tylko zastanowić się, czy publicystyka dysponuje dostatecznym dostępem do kompetentnych źródeł informacji?

ŹRÓDŁA SZUKAJĄ PUBLICYSTÓW

Omawiając problem publikacji GUS Wit Gawrank rozumowanie swoje opiera na uproszczonym założeniu. Błędnie przyjmuje, że Główny Urząd Statystyczny wydaje z jednej strony komunikaty o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego, obliczone na masowego odbiorcę, z drugiej zaś — „Rocznik Statystyczny” i „specjalne publikacje statystyczne” (tym terminem autor określa zeszyty z serii „Statystyka Polska”), mające raczej ograniczony zasięg. Pomija on natomiast milczeniem zarówno miesięczny „Biuletyn Statystyczny”, jak i „Mały Rocznik Statystyczny”. Uproszczenie to ułatwia autorowi dalsze wywody, utrudnia natomiast czytelnikowi artykułu obiektywną ocenę tej autora.

Jest oczywiste, że „Rocznik Statystyczny”, ukazujący się w kilka miesięcy po zamknięciu okresu sprawozdawczego, nie jest instrumentem operatywną informacją gospodarczą. To samo — w jeszcze większym stopniu — dotyczy zeszytów „Statystyka Polska”. Rolę operatywną natomiast (poza informacją operatywną dla potrzeb kierownictwa gospodarczego) spełnia przede wszystkim „Biuletyn

Statystyczny”, zawierający dane miesięczne i kwartalne o wszystkich podstawowych dziedzinach gospodarki narodowej oraz życia społeczno-kulturalnego, a m. in. wiele informacji, których brak w komunikatach niepokoi W. Gawranka. „Biuletyn Statystyczny” przynosi również co kwartał wkładkę zawierającą bieżące porównania między narodowe. Operatywny charakter ma również „Mały Rocznik Statystyczny” — np. w roku bieżącym publikacja ta, zawierająca dane za 1959 r., ukazała się już w kwietniu.

Niewątpliwie, „Biuletyn Statystyczny” powinien być cenną pomocą w pracy publicystów gospodarczych. Pomoc ta nie jest chyba jednak w pełni wykorzystana. Świadczy o tym zbyt mała w stosunku do atrakcyjności materiałów liczba zarówno opracowań publicystycznych, dokonanych w oparciu o „Biuletyn”, jak i przedruków oraz zbyt szczupła liczba jego odbiorców.

NIEPOROZUMIENIA

Warto jeszcze wyjaśnić nieporozumienia, które wkładły się w tekst artykułu W. Gawranka. Na nieporozumieniu zapewne bowiem polega stwierdzenie, że z „niczego” trzeba zacząć działalność publikacyjno-statystyczną nad narodowych, adresowaną do mieszkańców poszczególnych regionów kraju. Jak wiadomo, w ostatnich latach obskurwuje się znaczne nasilenie ruchu wydawniczego komórek statystycznych przydyw wojewódzkich i miejskich rad narodowych, obejmującego zarówno roczniki statystyczne, jak i pozycje periodyczne. Można oceniać krytycznie ich treść i formę, nie można jednak pisać, że... ich nie ma.

Nieporozumieniem — ogólnie mówiąc — jest też myśl o „kompleksie postępu i wiedzy”, rzucona w kontekście omawiania opracowań GUS z zakresu statystyki międzynarodowej. Opracowania te — rozszerzane systematycznie oraz publikowane np. w „Roczniku Statystycznym” i w „Biuletynie Statystycznym” — spotykają się zawsze z przychylną oceną naukowców i publicystów. Wykonuje je zespół wysoko wykwalifikowanych pracowników. Po co więc szermować frazesami bez pokrycia?

*) Zamieszczona tu polemika z tezami wysuniętymi przez W. Gawranka w sprawie publicznej sprawozdawczości gospodarczej nie wyczerpuje całości zagadnień związanych z rolą, zadaniami i kierunkami rozwoju publicystyki gospodarczej. Do problemów tych powrócimy w najbliższym czasie.

REDAKCJA

KONKURS

„W poszukiwaniu oszczędności inwestycyjnych”

Zainicjowana przez IV Plenum KCPZPR akcja rewizji inwestycji jest w pełnym toku. We wszystkich branżach, we wszystkich przedsiębiorstwach trwają wysiłki zmierzające do ujawnienia rezerw w zakresie zwiększenia produkcji (szczególnie eksportowej i antyimportowej) bez inwestycji, w zakresie obniżenia kosztów realizacji inwestycji projektowanych lub kontynuowanych, skrócenia okresu inwestowania itp. Główna uwaga skupia się w tej chwili nad rewizją programu inwestycyjnego 1961 r. Doświadczenia tej akcji mają być wykorzystane przy rewizji całości założeń inwestycyjnych nadchodzącej pięcioletki. W szczególności okresu 1962—65, która to rewizja ma być przeprowadzana również w nadchodzącym roku.

Publicystyka obecnego okresu absolutnie nie odzwierciedla ogromu wysiłków, jakie praktyka wkłada do akcji rewizji założeń inwestycyjnych, nie pokazuje kłopotów, trudności a nawet sprzeczności związanych z realizacją tak poważnego zadania.

W tej sytuacji redakcja „ŻYCIE GOSPODARCZE” i „PRZEGŁĄD TECHNICZNY” postanowiły ogłosić konkurs publicystyczny na prace związane z problematyką rewizji inwestycji. Redakcje są zdania, iż szerokie ujawnianie i upowszechnianie zdobytych doświadczeń, zarówno w zakresie konkretnych pomysłów i rozwiązań, jak również metod przeprowadzania samej akcji, może być niezwykle korzystne dla kontynuowania i pogłębiania prac nad rewizją założeń inwestycyjnych. Dlatego też pragniemy możliwie szybko publikować pierwsze prace nadesłane na nasz konkurs. Stwierdzamy jednak, że opracowanie publikacji na ten konkurs natrafia na pewne przeszkody i trudności. Niektórzy czytelnicy pragną dodatkowych informacji o warunkach konkursu. Pragniemy więc wyjaśnić niektóre sprawy, które mogą budzić wątpliwości.

Nie wymagamy oryginalnych rozwiązań, pragniemy upowszechnić w naszym konkursie ten dorobek,

jak już istnieje w dziedzinie rewizji projektów inwestycyjnych. Z informacji uzyskanych z poszczególnych ministerstw, zjednoczeń i rad narodowych wynika, że jest już o czym pisać, że jest wiele ciekawych rozwiązań i pomysłów. W zależności od tego, z jakiego szczebla gospodarki narodowej spojrzeć na te zagadnienia, wnioski będą syntetyczne, ogólne czy też szczegółowe, mogą dotyczyć całych obiektów lub też tylko ich części, mogą, wreszcie dotyczyć specyficznych zagadnień konkretnych przedsiębiorstw. Nie wielokrotnie uzyskiwanych oszczędności inwestycyjnych będzie decydowała o podziale nagród, lecz wartość merytoryczną i publicystyczną nadesłanych prac. Nieraz rozwiązywania, które w jednym zakładzie przyniosą niewielkie oszczędności, mogą jednak posiadać znacznie szersze znaczenie, mogą zwrócić uwagę innym przedsiębiorstwom na kierunki poszukiwań. Nieraz powstają w trakcie dyskusji nad konkretnymi inwestycjami sprzeczne zdania i opinie, przy czym wydaje się, że wszystkie strony posiadają argumenty nie do odparcia. W takich przypadkach również warto podzielić się swoimi uwagami na łamach publicystyki, pomimo że autor może nie zawsze będzie mógł podać ostateczne rozwiązanie. Może się zdarzyć, że uwagi autora będą sprzeczne z oficjalnym stanowiskiem zajętym przez przedsiębiorstwo lub zjednoczenie, w związku z czym może on nie ujawniać swego nazwiska lub zakładu pracy.

Pragniemy przypomnieć, że cenniejsze prace publikowane będą w miarę ich napływu, jeszcze w trakcie trwania konkursu. Publikowane prace honorowane będą w-g obowiązujących stawek. Niezależnie od tego, najcenniejsze prace wyróżnione będą nagrodami, z których trzy pierwsze wyznaczone zostały na sumę po 5000 zł każda.

Prace nadsyłać należy pod adres naszej redakcji — Warszawa, ul. Hoża 35 lub redakcji „Przeglądu Technicznego”. (tż)

KONKURS

Gminne spółdzielnie — kółka rolnicze

ANDRZEJ JASIŃSKI

Jeśli chcemy, aby leższa i bardziej opłacalna była praca rolnika, aby zbliżyć się do wydajności rolnictwa w innych krajach i tym samym podnieść wydatnie poziom życia w naszym kraju — konieczna jest intensywna mechanizacja naszego rolnictwa, potrzebna jest melioracja gruntów i odpowiednia konserwacja meliorowanych użytków, przejście na naukowe, nowoczesne metody uprawy i hodowli, potrzebne są rozumne i planowe inwestycje na wsi. Jakbyśmy więc nie rozumowali — jedyną drogą realizacji tych postulatów prowadzących przez zrzeszenie, przeważających na wsi, indywidualnych gospodarstw w kółka rolnicze.

Organizacja więc najbardziej pożądaną do współpracy i pomocy kółkom rolniczym jest spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu. Nie tylko wspólny jest bowiem najważniejszy cel ich działania — podniesienie produkcji rolnej, ale także szereg zadań konkretnych. Zaopatrzenie kółek w maszyny, narzędzia, nawozy, środki ochrony roślin, działalność społeczna, kulturalna i oświatowa, troska o podniesienie wiedzy rolniczej, organizowanie sieci agrotechnicznej, sprawy skupu i kontraktacji — to wszystko są przecież wspólne sprawy spółdzielni zaopatrzenia i zbytu i kółek rolniczych.

Gminne spółdzielnie sprowadzają prawie wszystkie towary, których potrzebuje wieś. Jednocześnie w organach samorządu spółdzielczego pracuje 200 tysięcy armia świadomych i doświadczonych już działaczy, a poza tym spółdzielnie zatrudniają w całym kraju ponad czterech milionów pracowników. Łącznie, ludzie ci są poważną siłą społeczną, mającą wielki wpływ na to, jak kształtują się stosunki gospodarcze, jak rozwiązywane są najważniejsze problemy — walka o podniesienie produkcji rolnej.

SPÓŁDZIELCY WSPÓŁORGANIZUJĄ

W ciągu ostatnich lat powstało na terenie wsi ponad 22 tysiące kółek rolniczych, z którymi współdziałały i którym pomagały gminne spółdzielnie. Aczkolwiek dotychczasowe wyniki nie są jeszcze w pełni zadowalające, to jednak współpraca ta jest stałą i obowiązującą zasadą w coraz większej liczbie gromad.

Formy tej współpracy są bardzo różnicowane. Aktyw spółdzielcy pomagają w organizowaniu się rolników i nierzadko są wypadki, kiedy zebrania członków spółdzielni przekształcały się w zebrania organizacyjne kółka rolnicze. Agronomowie zatrudnieni w gminnych spółdzielniach nie tylko służą radami rolnikom przy zakupach artykułów do produkcji rolnej, ale także obsługują zebrania kółek rolniczych, uczestniczą w szkoleniu ich członków, pomagają przy rozprawianiu ziarna siewnego, przy lustracji przeciwstonkowej pól ziemniaczanych itp.

Również aparat księgowości gminnych spółdzielni w wielu wypadkach pomaga kółkom rolniczym w prowadzeniu ich rachunkowości i w sporządzaniu bilansów. Zadanem tego aparatu jest również zorganizowanie odpowiednich kursów dla tych członków kółek rolniczych, którzy będą się tymi sprawami zajmować w przyszłości.

Współpraca obu organizacji obejmuje także działalność kulturalną

na wsi, zakładanie bibliotek, organizowanie pracy wśród kobiet, spółdzielni zdrowia, propagowanie współczesnej wiedzy rolniczej.

POMOC W MECHANIZACJI

Zmiany dokonane w całej naszej gospodarce przejawiały się na terenie wsi m.in. w postaci Funduszu Rozwoju Rolnictwa i powierzeniu gospodarowania podstawową jego częścią kółkom rolniczym. Fundusz ten jest przeznaczony w pierwszym rzędzie na zakup maszyn i narzędzi rolniczych, stąd też prawidłowe zaplanowanie w te artykuły wysuwa się na czoło zadań spółdzielni zaopatrzenia i zbytu.

Warto tu zapoznać się z cyframi. W okresie od 1 lipca 1959 r. do 1 lipca 1960 r. spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu dostarczyła kółkom rolniczym 3112 ciągników, 4348 plugów, 1393 kultywatorów zawieszonych, 1115 bron, 2652 sноповязалки ciągnikowych, 3176 młocarni silnikowych, 1784 silników silnikowych, 1871 silników elektrycznych.

Ponadto, zaopatrzone kółka w szereg innych maszyn i narzędzi.

Ogółem wartość dostarczonych sprzętu wyniosła blisko 630 mln zł. Rzecz jasna, dotyczy to tylko zaopatrzenia kółek rolniczych, a nie całego rolnictwa.

Zaopatrzenie kółek rolniczych przez spółdzielnie w potrzebne maszyny i sprzęt nie sprowadza się jednak jedynie do automatycznego niejako realizowania zamówień. Właściwa pomoc spółdzielni i ich zwinność wymaga pełnego wykorzystania własnej znajomości potrzeb terenu, życzyliwej pomocy w opracowaniu tych zamówień, w sprawnym realizowaniu dostaw i załatwianiu związanych z tym formalności, które niejednokrotnie członkowie kółek mogliby sprawić wiele kłopotu.

Warto tu znów posłużyć się przykładami.

W powiecie płońskim tamtejszy PZGS tylko w lipcu br. sprzedał maszyn i narzędzi rolniczych za 2 mln zł. W tym kółkom dostarczono 7 zestawów z ciągnikami i ponad 10 sноповязалek. Warto tu podkreślić, że z kredytu udzielonego przez PZGS (ostatnio kredytują już kasy spółdzielcze) skorzystały 3 kółka, które 15 proc. ceny maszyn spłaciły dopiero po żniwach. Jeśli więc sноповязалка kosztuje 31.500 zł — część tej sumy jest pokrywana z funduszu rozwoju rolnictwa, a na pozostałą kwotę, wynoszącą w tym wypadku 4.600 zł, udziela kredytu PZGS. Jak więc widać warunki kupna są niesłychanie dogodne.

Duma płońskiego zarządu PZGS i pracowników zaopatrzenia jest budowana obecnie składowa. Na placu stoi już piękna hala wystawowa o powierzchni 800 metrów kwadratowych, bogato oszklona, w której umieszczono maszyny i narzędzia rolnicze. Obok buduje się wiatę a w niedalekiej przyszłości powstanie tu jeszcze warsztat remontowy, sklep z częściami zamiennymi i czyszczalnia nasion. Cały ten obiekt pochłonie wszystkie fundusze posiadane przez PZGS na inwestycje i kosztować będzie ponad 3 mln zł.

PZGS w Siedlcach może, pochwalić się zorganizowaniem przy własnych warsztatach samochodowych punktu naprawy maszyn i narzędzi rolniczych. Posiada on własne pogotowie techniczne, które umożliwiło dojazd do zepsutych maszyn w pole, a także ich systematyczną konserwację. Jest to poważna pomoc

dla członków kółek rolniczych, którzy z najmniejszą nawet reperacją nie muszą teraz przyjeżdżać do Siedlec.

NASIENNICSTWO I OCHRONA ROŚLIN

Skuteczność walki ze szkodnikami w polu, w sadach i w spichrzach, prowadzonej przez kółka rolnicze, w dużej mierze uzależniona jest od sprawnej działającej sieci punktów sprzedaży środków ochrony roślin. Dlatego też spółdzielnie i ich związki, w ścisłym współdziałaniu z kółkami rolniczymi, uzupełniają istniejące jeszcze braki w samej sieci punktów, dbają o posiadanie odpowiednich zapasów środków chemicznych, troszczą się o należyte informowanie rolników o sposobach posługiwania się preparatami.

Najdobitniejszym świadectwem o osiągnięciu w tej dziedzinie — są cyfry. O ile w 1958 r. sprzedano środków ochrony roślin wynosiła zaledwie 3.761 ton, to już w 1959 r. sprzedano ich 17.546 ton. A więc zaledwie w ciągu roku nastąpił wzrost o 466%.

Równocześnie ze wzrostem sprzedaży preparatów do ochrony roślin w 1959 r. poszerzył się ich asortyment i obecnie do dyspozycji rolnictwa jest około 80 środków z produkcji krajowej i z importu.

Osiągnięcia te są tym bardziej godne uwagi, że chemiczne środki ochrony roślin są artykułem trudnym w sprzedaży. Pomimo bowiem prowadzonej od szeregu lat wzmożonej propagandy, wielu rolników, ogrodników i sadowników w dalszym ciągu nie docenia ich znaczenia. Pracownicy spółdzielni wkładają więc wiele wysiłku w wyjaśnianie korzyści płynących dla gospodarstwa z walki ze szkodnikami i chwastami.

Bardzo ważną jest też sprawa nasiennictwa. Jest to bowiem dziedzina, w której najbardziej chybła szwankuje organizacja zaopatrzenia wsi. I to głównie nie z winy spółdzielni.

Nasiona przychodzą najczęściej za późno, i z roku na rok powtarza się podobna sytuacja. Można by sądzić, że ziarno na siew wiosenny rośnie w lutym i musi być dostarczane do GS dopiero w marcu (i to czasem pod koniec), kiedy rolnicy idą już w pole.

Wydaje się, że Ministerstwo Rolnictwa powinno podjąć w tej dziedzinie jak najbardziej radykalne kroki w celu poprawienia istniejącego stanu rzeczy.

To samo dotyczy, w wielu wypadkach, przeprowadzania prób ziarna. GS wysyła takie ziarno w grudniu, a zdarza się, że przebadane próbki otrzymuje dopiero w marcu. Musimy skończyć z takim stanem rzeczy, kiedy rolnicy mówią: „Pszenicę przysłał w zeszłym roku w październiku, kiedy myśmy ją już zasiał”.

W prawidłowym rozprawianiu kwalifikowanego materiału siewnego mają również sporo do zrobienia i spółdzielnie. Zdarzają się przecież jeszcze wypadki, kiedy magazynier rozprawdza zboże bez atestów, a oryginalny pozostawia na remanencie. Gdzie indziej znów nieuczciwy magazynier oszukuje i kółko rolnicze i GS, nie zaprawiając ziarna przeznaczanego na siew. Te wszystkie wypadki nie powinny mieć miejsca i zarządy GS muszą dopilnować odpowiedniego rozprawiania wartościowego ziarna na siew. Od siewu w dużym stopniu zależą przecież zbiory.

170.000 BUDYNKÓW

Mimo, że z roku na rok wzrastają poważnie dostawy wyrobów hutniczych i metalowych dla wsi, że w ub. r. przekroczono wartościowy plan dostaw o 17%, to jednak potrzeby rynku w tej dziedzinie nie są jeszcze w pełni zaspokojone. Szczególne braki występują nadal w wyrobach hutniczych, niezbędnych dla budownictwa gospodarczego i mieszkalnego.

Jeśli już mowa o budownictwie na wsi, to trzeba powiedzieć, że znaczny wzrost dostaw podstawowych materiałów budowlanych umożliwił ożywienie i szybki rozwój budownictwa wiejskiego, który ostatnio obserwujemy. Zwiększenie dostarczanych przez przemysł ilości cementu, wapna, cegły i innych artykułów, a jednocześnie powstanie zespołów chłopskich zajmują-

KSZTAŁTOWANIE KIERUNKÓW PRODUKCJI

Oddziaływanie spółdzielni na kierunki produkcji rolnej gospodarstw indywidualnych następuje m.in. przez masowe zawieranie umów kontraktacyjnych na warunkach sprzyjających rozszerzeniu upraw w kierunkach i rozmiarach dyktowanych potrzebami gospodarki narodowej.

W ciągu 4 lat zawarto 20,5 mln tego rodzaju umów. Ta masowość i, stale choć nierównomiernie, wzrastająca dyscyplina ich realizacji — świadczą o coraz ściślejszym wiązaniu gospodarstwa indywidualnej z całokształtem potrzeb i zadań gospodarki narodowej.

Dlatego też kontraktacja i skup nadwytężył wyprodukowanych przez chłopów są tymi dziedzinami, które interesują żywo zarówno kółka rolnicze, jak i gminne spółdzielnie. GS wiedzą bowiem ile i jakich upraw mają zakontraktować. Moga się więc porozumieć z kółkami rolniczymi i wspólnie z chłopami uzgodnić taką strukturę zasiewów, która jest korzystna dla wsi i potrzebna dla wykonania planu kontraktacji.

Natomiast w punktach skupu najważniejszym obecnie zagadnieniem jest działalność komisji społecznych, złożonych z samych chłopów, aby nie było nieporozumień i zdradzieństw. Pomimo iż już obecnie pewna ilość tych komisji dobrze pracuje, to jednak przeważająca ich część nie wykazuje jeszcze dostatecznej aktywności. Wspólnym więc zadaniem spółdzielczości i kółek rolniczych jest uaktywnienie wszystkich, działających w punktach skupu komisji.

SPÓŁDZIELNIE USŁUGOWO-WYTWÓRCZE

W końcu lipca br. Zarząd Główny CRS wspólnie z Centralnym Związkiem Kółek Rolniczych powołał uchwale o organizowaniu spółdzielni usługowo-wytwórczych kółek rolniczych.

Celem tych spółdzielni, które zrzeszać mogą kółka rolnicze i inne organizacje społeczno-gospodarcze, posiadające osobowość prawną, a działające na wsi, jest organizowanie w jak najszerszym zakresie działalności usługowej. Takie zrzeszenie organizacji będzie mogło podjąć zadania, których dotychczas nie mogło się podjąć pojedyncze kółko. GS, spółdzielnia ogrodnicza, czy jakakolwiek inna organizacja.

Spółdzielnie tego rodzaju mogą prowadzić usługi w zakresie mechanizacji prac w rolnictwie jak choćby warsztaty remontowe maszyn i narzędzi rolniczych, zakłady wyrobu materiałów budowlanych, suszarnie owoców, warzyw, chmielu, tytoniu, (łoczarnie mszczew i wytwórnie pulpy, przedsiębiorstwa wykonujące melioracje oraz konserwację urządzeń wodno-melioracyjnych, prace pielęgnacyjne, a także szereg innych jeszcze usług o charakterze produkcyjnym. Do wykonywania swoich zadań spółdzielnie te będą dysponowały odpowiednim sprzętem, a fundusze na rozwój tych spółdzielni będą pochodziły, między innymi, z wkładów organizacji członkowskich i powiatowych funduszy rozwoju rolnictwa.

Pierwsze tego rodzaju spółdzielnie powstały już na terenie kraju. Ich dalszy rozwój jest zależny od pracy i współdziałania dwóch najpotężniejszych na wsi i najbardziej masowych organizacji: kółek rolniczych i spółdzielni.

Zarówno to, jak i wszystkie inne poczynania, przyniosą odpowiednie rezultaty, jeśli stale i na codzień będzie się zacieśniała współpraca między działaczami gminnych spółdzielni i członkami kółek rolniczych w każdej wsi, i w każdej gromadzie. Wówczas rezultatem tych prac będą niewątpliwie wspólne osiągnięcia w podniesieniu produkcji rolnej. Złożone w planie wskaźniki wzrostu mogą być wtedy nie tylko osiągnięte, ale i przekroczone.

cych się tego rodzaju produkcją — wpłynęło wyraźnie na poprawę sytuacji.

Nadal jednak zapotrzebowanie na materiały budowlane szybko rośnie. Pochłania ono całkowicie zwiększające się z roku na rok dostawy, a nawet powoduje trudności, jeśli występują także czy inne okresowe zahamowania w realizacji złożonych zamówień.

Poważny wzrost zaopatrzenia w materiały budowlane najlepiej mogą zilustrować liczby, mówiące o tym, że tylko w ciągu dwóch lat wniesiono na wsi 170 tysięcy budynków mieszkalnych, inwentarskich i gospodarczych.

Istniejące jeszcze braki, szczególnie w zakresie materiałów ściennych, można rozwiązać przez rozbudowę produkcji opartej o lokalne źródła surowcowe. Produkcja prefabrykatów powinna natomiast rozwiązać problem niedoboru drewna na wiazania dachowe i inne elementy konstrukcyjne. Dużą rolę mają tu do spełnienia zespoły chłopskie, organizowane obecnie spółdzielnie usługowo-wytwórcze kółek rolniczych, a także zakłady tworczone przez gminne spółdzielnie i ich związki.

25 RAZY WIĘCEJ PRALEK

W okresie od II Kongresu spółdzielni mają poważne osiągnięcia w zaopatrywaniu wsi w towary konsumpcyjne i to zarówno przeniosł słowo jak i spożywcze.

Dostawy artykułów konsumpcyjnych przemysłowych w latach 1956

Nowe zadania

DOKONCZENIE ZE STR. 1

czyli władz każdej spółdzielni. Jeżeli więc nie można sobie wyobrazić gminnej spółdzielni, która by nie prowadziła zaopatrzenia lub skupu, to wiele spółdzielni gminnych uważało dotychczas usługi za rodzaj działalności podejmowanej tylko na skutek specjalnej decyzji, wynikającej z inicjatywy i dobrej woli władz spółdzielni. Czas wielki, by w organizacji spółdzielczej ustawić to zagadnienie inaczej.

Świadczenie usług musi być obowiązkiem spółdzielni, trzeba aby zarząd i pracownicy poczuli się w takim samym stopniu do odpowiedzialności za ich organizowanie jak na przykład za dostarczenie nawozów sztucznych, soli lub cukru.

O jakie usługi chodzi?

W dziedzinie usług związanych z podniesieniem i uszlachetnieniem produkcji rolnej potrzebne są większe niż dotychczas ilości wyposażenia maszyn i narzędzi rolniczych, sprzętu do ochrony roślin, sprzętu do rozlewu wody amoniakalnej, stacji obsługi i drobnych napraw ciągników oraz maszyn i narzędzi rolniczych, czyszczalni zboża i nasion i szereg innych. W dziedzinie usług rzemieślniczych — warsztaty kowalskie, bednarskie, kolodziejskie, stolarskie, rymarskie, powroźnicze itd. Gminne spółdzielnie będą musiały rozszerzyć znacznie usługowy wpływ nie tylko na wsi, ale i na terenach wiejskich i wsi.

Nie wliczamy wielu innych rodzajów usług. Plan rozwoju usług na lata 1961-65 został opracowany i czeka stawa spółdzielniom bardzo poważne zadania do wykonania, to biorąc pod uwagę ich stan organizacyjny oraz finansowy, jest z całą pewnością możliwy do wykonania.

Gminne spółdzielnie, zwiększając z roku na rok zakres swojego działania stały się stosunkowo znaczącymi organizacjami społeczno-gospodarczymi o dosyć różnorodnej działalności. Obecnie natomiast, oprócz obowiązku dalszego rozwoju i ulepszenia dotychczasowej działalności, stają przed nimi nowe, poważne zadania. Wyłania się więc sprawa właściwego kierownictwa.

Trzeba tu wyraźnie powiedzieć, że do kierowania gminną spółdzielnią nie wystarczają obecnie tylko dobra wola i uczciwość. W bardzo poważnym stopniu potrzebne jest jeszcze przygotowanie zawodowe. W wielu gminnych spółdzielniach zarządy spełniają w sposób właściwy swoje obowiązki. Kadra kierownicza nie podlega w nich stałej fluktuacji, a dzięki praktyce oraz dokształcaniu członkowie zarządów są dostatecznie przygotowani do kierowania organizacjami spółdzielczymi. Jest jednak wiele spółdzielni, których zarządy nie dają w pełni gwarancji dobrego kierownictwa. Powstaje więc potrzeba rozwiązania tego problemu dla około tysiąca spółdzielni. Sprawę można by rozwiązać w ten sposób, że zachowując instytucję zarządu, tzw. społecznego, zatrudniać w tych spółdzielniach fachowego kierownika. Już obecnie ponad 200 gminnych spółdzielni tak ma rozwiązanych spraw kierownictwa. Jak wykazały badania przeprowadzone przez CRS w tych niemalże wszystkich spółdzielniach nastąpiła znaczna poprawa.

Zachowując wszelkie zasady demokracji wewnątrzspółdzielczej nie można jednak dopuścić do tego, by działalnością gminnej spółdzielni — instytucji tak ważnej dla życia wsi — kierowali ludzie nie przygotowani, nie umiający sobie poradzić ze złożonym mechanizmem gminnej spółdzielni.

Jak wynika z liczb podanych na wstępie artykułu, spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu gospodaruje przy pomocy znacznych środków trwałych. Jakże jednak suma ta wygląda niepokojąco wobec potrzeb inwestycyjnych spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu.

Skiepy w olbrzymiej większości są małe i ciasne, mieszczą się przeważnie w domach chłopskich lub w domach będących w administracji rad narodowych. Same czynsze sięgają roczne kilkuset milionów złotych. Potrzeba jest wielkich magazynów, sklepów, gospód, piekarni itd. Trzeba również organizować punkty usługowe. Spółdzielnie inwestują z pieniędzy własnych, przeznaczając na to corocznie po miliardzie złotych. Ale gdyby chcieli doprowadzić tę się do stanu przynajmniej dostatecznego, trzeba by w ciągu najbliższych 5 lat inwestować czterokrotnie więcej.

Niestety, nie ma takich możliwości ani finansowych ani materialnych. W tych warunkach więc nie ma innej rady, jak określić hierarchię zadań inwestycyjnych na najbliższe kilka lat.

W związku z tymi potrzebami w dziedzinie podniesienia produkcji rolnej na pierwszym miejscu należy ustawić inwestycje związane z rozprawianiem środków produkcji (składy maszyn i narzędzi rolniczych, części zamiennych, magazyny nawozów sztucznych, środków ochrony roślin itp.). Na drugim — inwestycje potrzebne dla lepszego obsłużenia skupu oraz dla zorganizowania usług (magazyny zbożowe, butchy, czyszczalnie nasion, różnorakie warsztaty itp.). I wreszcie, na trzecim wszystkie pozostałe. Jasne jest też, że muszą być właściwie rozwiązane zagadnienia lokalizacji, typizacji, projektowania, oszczędności użycia materiałów budowlanych itp.

Pragne tu jeszcze wspomnieć o konieczności bardziej właściwego niż dotychczas gospodarowania osiągniętymi przez spółdzielnie nadwyżkami. Służą one przede wszystkim rozbudowie gospodarki spółdzielni, a więc i inwestycjom. Znaczne sumy z nadwyżek spółdzielni idą na tak zwane miejscowe cele społeczne, a więc na dotacje dla różnego rodzaju organizacji społecznych. W niczym nie negując potrzeb tych organizacji, ani celowości użycia przez nie pieniędzy uzyskanych z gminnych spółdzielni, trzeba jednak mocniej podkreślić konieczność rozbudowy własnej bazy materialnej gminnych spółdzielni. Chodzi tutaj zwłaszcza o to, by nie rozpraszać zbytnio pieniędzy spółdzielczych na szlachetnie wprowadzanie celów społecznych, ale nie związane z bezpośrednią działalnością gminnych spółdzielni, które w tak poważnym stopniu potrzebują umocnienia swojej bazy.

Znaczne sumy są wypłacane co roku członkom spółdzielni tytułem tzw. „dywidendy”. W zależności od wyników gospodarki sumy te sięgają od 50 do 500 zł dla członka. W wielu przypadkach członkowie zrzekają się tych sum, przeznaczając je na inwestycje spółdzielni. Chodzi więc o upowszechnienie tego zwyczaju, zwłaszcza gdy chodzi o fundowanie punktów usługowych, tak potrzebnych członkom spółdzielni.

Ograniczyłem się do paru problemów, które chciałbym, by m. in. były przedmiotem obrad Kongresu Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu. Kongres jest bowiem najwyższą władzą spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, która nakreśli jej kierunki rozwoju na najbliższe lata.

TADEUSZ JANCZYK

Przed III Kongresem CRS

DOKONCZENIE ZE STR. 1

A więc bez mała trzykrotnie więcej. W artykułach konsumpcyjnych cyfry odpowiednio wynoszą: 100 i 164,3.

ZMIANY W STRUKTURZE ZAOPATRZENIA

Przedstawione dane świadczą o stale wzrastającej roli gminnych spółdzielni w wymianie towarowej na wsi. Ale jednocześnie mówią także o poważnych zmianach, jakie zaszły w strukturze popytu ludności wiejskiej. Wyrażają się one daleko poważniejszym wzrostem wydatków na cele związane z produkcją rolną i inwestowaniem w gospodarstwo. Szczególny wzrost dostaw nastąpił więc w takich artykułach jak materiały budowlane, maszyny i narzędzia rolnicze.

Młocarni np. sprzedano w roku 1956 — 4.207 sztuk, w roku 1959 — 13.925 sztuk, żniwiarów odpowiednio 2542 i 12.838 sztuk, cementu 449 tys. ton i 1.212 tys. ton, cegły 349 mln sztuk i 449 mln sztuk.

Jednocześnie ze wzrostem sprzedaży maszyn nastąpił spadek sprzedaży prostych narzędzi rolniczych. Dowodem tego jest porównawcze zestawienie ilości sprzedanych kieratów i silników. O ile w 1956 r. sprzedano 17.205 kieratów a tylko 2.206 silników, to już w roku 1959 sprzedano 10.934 kieraty i 22.613 silników. Przy czym w ciągu dwóch ostatnich

lat nastąpił ponad 70-krotny wzrost sprzedaży silników elektrycznych.

Liczyby te są najlepszym dowodem jakiegoś zachodzącego w mechanizacji wsi i wskazują, że struktura zakupów wsi jest wyraźnie korzystniejsza, zgodna z polityką unowocześniania i rozwoju rolnictwa. Jednocześnie mówią one o wzmożonych wysiłkach spółdzielni dla zaspokojenia tych nowych potrzeb wsi. Oczywiście jest bowiem, że handel tego rodzaju artykułami wymaga większego wkładu pracy, jest bardziej skomplikowany i nakłada poważniejszą odpowiedzialność na pracowników zaopatrzenia.

Kiedy mowa o zaopatrywaniu w maszyny, trzeba powiedzieć, że pewnych ich rodzajów odczuwa się jeszcze brak na rynku. Są to np. papierniki, beczki do gnojówek, młocarnie, czyszczaki, kopaczki do ziemniaków. Nadal również występują trudności w zaopatrywaniu w części zamienne.

Niektóre z tych trudności wynikały z niewłaściwej pracy spółdzielni. Kierowano np. za małe zamówienia i na skutek tego powstawały okresowe braki. Obawa niektórych GS i PZGS przed gromadzeniem większych zapasów artykułów, które powinny być stale w sprzedaży, posuwała się więc czasem za daleko. Częściowo tłumaczy ten fakt słaba baza techniczna, brak odpowiedniej ilości składnic, magazynów, wiat, czy choćby jakichś szop. Ale wskazuje to jednocześnie na konieczność wzmożenia wysiłków dla

dokładnego poznania potrzeb rolnictwa na terenie działania spółdzielni i kierowania właściwych zamówień pod adresem przemysłu.

Sprawa, która jeszcze nie tak dawno powodowała wiele głosów krytycznych ze strony rolników — było zaopatrzenie wsi w węgiel. Wraz z ilościowym wzrostem dostaw przyniosła już rezultaty długotrwałej walki spółdzielczości o jakość przeznaczanego dla wsi węgla. Po kontraktacji z resortem górnictwa zatrudniono wreszcie w kopalniach brakarzy, którzy począwszy od stycznia br. kontrolują z ramienia CRS jakość węgla.

Mimo, że z roku na rok wzrastają poważnie dostawy wyrobów hutniczych i metalowych dla wsi, że w ub. r. przekroczono wartościowy plan dostaw o 17%, to jednak potrzeby rynku w tej dziedzinie nie są jeszcze w pełni zaspokojone. Szczególne braki występują nadal w wyrobach hutniczych, niezbędnych dla budownictwa gospodarczego i mieszkalnego.

Jeśli już mowa o budownictwie na wsi, to trzeba powiedzieć, że znaczny wzrost dostaw podstawowych materiałów budowlanych umożliwił ożywienie i szybki rozwój budownictwa wiejskiego, który ostatnio obserwujemy. Zwiększenie dostarczanych przez przemysł ilości cementu, wapna, cegły i innych artykułów, a jednocześnie powstanie zespołów chłopskich zajmują-

— 1959 wzrosły do 150% w cenach bieżących. Przy tym, trzeba zaznaczyć, że także w strukturze tych zakupów nastąpiły poważne zmiany. Wzrost zakupów o charakterze produkcyjnym wpłynął na zmniejszenie zakupów artykułów przemysłowych konsumpcyjnych. Nie dotyczy to jedynie artykułów trwałego użytku, takich jak motocykle, telewizory, pralki itp.

I tak, w ciągu jednego tylko roku 1959 nastąpił przeszło trzykrotny wzrost sprzedaży motocykli i skuterek. Z 11.900 sztuk w 1958 r. do 44.100 w ub. r. Poza tym w roku 1959 w porównaniu z 1955 rolnicy zakupili trzy razy więcej maszyn do szycia, 18 razy więcej lodówek, 23 razy więcej odkurzaczy i 25 razy więcej pralek elektrycznych.

O ile jednak dostawy artykułów przemysłowych wzrosły w omawianym okresie do 150%, to zaopatrzenie w artykuły spożywcze — do 171%. Ten wyższy wzrost można wytłumaczyć zwiększeniem się liczby ludności nierolniczej mieszkającej na wsi i postępującym procesem denaturalizacji spożycia, wynikającym z wyższego poziomu życia na wsi, w ślad za którym idzie wzrost ilości artykułów „dokupowanych”.

Cyfrы te świadczą również o tym, że nastąpiła wyraźna poprawa, pomniejszająca ogólne znane trudności na rynku mięsnym, w zaopatrywaniu ludności wiejskiej w artykuły spożywcze.

Dla dalszej poprawy w tej dziedzinie PZGS muszą jednak jeszcze bardziej troszczyć się o właściwą politykę zakupów, rytmiczność dostaw i systematyczniej przeprowadzać kontrolę sklepów, w których

brak czasem takich artykułów, które w nadmiarze znajdują się w magazynach.

ZMIANY W STRUKTURZE I POZIOMIE SKUPU

Po II Kongresie nastąpił poważny rozwój skupu prowadzonego przez GS i ich związki. W okresie 1956 — 59 spółdzielnie skupiły produkty rolne o łącznej wartości ponad 104 mln zł. W tym samym okresie GS zawarły ponad 20,5 mln umów kontraktacyjnych.

Liczyby te mówią o poważnym wysiłku pracowników i działaczy spółdzielczości, którego efektem był tak znaczny wzrost skupionych nadwyżek rolnych. Gminne spółdzielnie skupują bowiem podstawowe ilości zboża, żywności, drobiu, jaj, ziemniaków jadalnych, nasion olejnych, siana i słomy, wełny i włókna, odpadków użytkowych i złomu, a także wielu innych produktów i surowców rolniczych.

W omawianym okresie rozszerzył się także zakres kontraktacji prowadzonej przez spółdzielnie, a organizowanej bezpośrednio przez CRS. W 1959 r. bowiem kontraktowano mak i makowiny, gorczyce, ziemniaki, fasole, lubin, owoce i warzywa. Jednocześnie na zlecenie innych central branżowych spółdzielnie organizowały kontraktację żywności, leżnictwa browarnego i grochu.

Rozmiary skupu w ostatnich czterech latach przedstawiają się w cenach bieżących następująco:

1956	— 10.252 mln zł.
1957	— 24.454 „ „
1958	— 28.610 „ „
1959	— 30.735 „ „
1960 (plan)	31.138 „ „

Postępy samorządności w GS

TERESA KARKOŚKA

Uchwały i wytyczne II Kongresu spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu w 1956 r. w sprawie zmian statutowych stworzyły podstawę do usunięcia wielu ograniczeń w gospodarce spółdzielni. Wprowadzono zasadę, że spółdzielnie mogą dokonywać zakupu towarów bezpośrednio w przemyśle, w hurtowniach i u rzemieślników. Zniesiono szereg ograniczeń w działalności inwestycyjnej i w gospodarowaniu transportem. Wskaźniki planów ograniczono natomiast podstawowymi tylko, pozostawiając władzom spółdzielni pełną swobodę w określaniu pozostałych elementów planu.

Takie uprawnienia uzyskały rady i zarządy spółdzielni. Z drugiej strony o wiele większy wpływ na całą gospodarkę spółdzielni uzyskały rzesze członkowskie. Rolnicy — członkowie spółdzielni niejednokrotnie występowali przeciwko „przywłaszczeniu zarządom w teckach”. Na II Kongresie zdecydowanie wystąpiono przeciwko tego rodzaju praktykom i zapewniono pełny wpływ członków na dobór kierownictwa i pracowników spółdzielni. Uznaniu członków pozostawiono również decyzje w sprawie podziału nadwyżki bilansowej. Wpływ na te sprawy uzyskali rolnicy poprzez wprowadzenie na II Kongresie odpowiednich przepisów w statucie. Do wyłączenia decyzji członków pozostawiono również zagadnienia związane z rozwojem sieci oraz rozszerzeniem działalności spółdzielni na inne dziedziny.

GS — SZKOŁA SPÓŁDZIELCZEGO GOSPODAROWANIA

Zmiany te ugruntowały wpływ mas chłopskich na gospodarce spółdzielczą, podniosły rolę i autorytet rad, walnych zgromadzeń i wielkich zebrań członkowskich. Dzięki temu zgromadzenia i zebrańska cieszą się coraz większym zainteresowaniem ogółu mieszkańców wsi.

Stąd też wiele uwagi poświęcają rolnicy na spółdzielczych zebraniach nie tylko dotychczasowym osiągnięciom i istniejącym brakom, ale także jeszcze więcej planom na okres następny. W planach tych dzięki udziałowi w zebraniach członków kolekcji rolniczych, znajduje się miejsce na omawianie zbiorowych dostaw nawozów i ziarna, dyskutuje się sprawy związane z odpowiedzialną rejonizacją różnych odmian, rozdziałem artykułów budowlanych, zabezpieczeniem części zamiennych do maszyn itd.

Na tym wzroście zainteresowania rolników swoimi spółdzielniami polegają zasadnicze zmiany w metodach gospodarowania. Zwiększyły one osobisty wpływ członków GS na ich gospodarce.

Ogólny rozwój naszej gospodarki narodowej sprawia, że zanikają stare a powstają zupełnie nowe więzi łączące chłopów ze spółdzielni. O ile bowiem przedtem działali takie „bodźce” jak: przydział chleba, zboża, nawozów, czy zwierząt hodowlanych, względnie rozdział wielu artykułów wówczas deficytowych — to obecnie pojawiło się świadome uczestnictwo członków w życiu spółdzielni. I stąd także zwiększona aktywność na zebraniach spółdzielczych, w pracy rad i komitetów członkowskich, w nadzorowaniu gospodarki GS.

UDZIAŁ CZŁONKOWSKI WRACA DO ROLNIKA

Wszystkie te przeobrażenia ilustrują także cyfry mówiące o stanie ilościowym członków spółdzielni i wpłaconych przez nich udziałach w ciągu ostatnich czterech lat. W okresie tym nastąpił jedynie niewielki ilościowy wzrost liczby

członków. Do spółdzielni wstąpiło bowiem niewiele więcej rolników, niż zostało skreślonych z list. Nastąpiły natomiast poważne zmiany jakościowe, o których była mowa. Członkowie, którzy wstąpili w tym okresie i którzy pozostali w spółdzielniach, stanowią element twórczy, który bardziej troszczy się o gospodarkę GS. Wyraża się to m. in. we wzroście udziałów.

Podczas gdy ogólna ich suma w roku 1955 wynosiła 88 mln zł., to na 1 października b. r. osiągnęła 360 mln zł. Podobnie wzrosły średnie udziały przypadające na jednego członka spółdzielni: od 25 zł w roku 1955 do 101 zł w chwili obecnej. Warto przy tym zaznaczyć, że udział

ten wysoko przekracza normę wskazaną przez II Kongres, to znaczy 50 zł. W wielu spółdzielniach członkowie sami uchwalili ostatnio podwyższenie udziałów do 200 i 250 zł. Należy sądzić, że III Kongres podejmie odpowiednie uchwały ustalające udział członkowski na takim właśnie poziomie.

Wyrazem wzrostu aktywności rzesz członkowskich i samorządu spółdzielczego jest rozwój pracy kulturalnej i społeczno-wychowawczej prowadzonej przez GS oraz ich związki. Obok wychowawczego oddziaływania, wynikającego z samego charakteru spółdzielni, przez udział członków w zebraniach i zgromadzeniach, pracę w samorządzie i szkoleniu, poprzez więc wy-

konywanie swych praw i obowiązków członkowskich — gminne spółdzielnie prowadzą także bogatą w formach pracę wychowawczą i oświatową.

Przy spółdzielniach zorganizowano ponad 500 zespołów artystycznych, z których wiele może poszczycić się dużymi osiągnięciami, a niektóre mają poważny wkład w utrwaleniu i popularyzacji folkloru swego regionu. Pracownicy i członkowie spółdzielni korzystają z 2.600 bibliotek zorganizowanych przy GS, a w ponad 800 świetlicach miejscowa ludność może oglądać telewizję.

Spółdzielczość współuczestniczy ponadto we wszystkich pracach społecznych i kulturalno-oświatowych organizowanych na wsi przez inne

Rewelacja? Nie, tylko usprawnienie

monia gazów z absorpcji i gazu z filtru. Straty z tego tytułu sięgały w Janikowskich Zakładach Sody 15 kg na tonę wyprodukowanej sody. Wypaszenie płuczników w siła planowo-szczelinowe w 1959 r. pozwoliło na zredukowanie strat do niespełna 4 kg na tonę sody wtedy, gdy nie wszystkie jeszcze płuczniki były wyposażone w nowe urządzenia. Przy produkcji 800 ton dziennie oszczędzono 8,8 tony amoniaku. Jedną toną amoniaku kosztuje około 5 tysięcy zł.

W tym roku przewidziana jest modernizacja płucznika gazu z kolumn absorcyjnych, która przyniesie ponad 500 tys. zł rocznie oszczędności przy obecnym poziomie produkcji.

Stary płucznik gazów z kolumn karbonizacyjnych nie pozwalał amoniakowi „uciekać” i stratały sa tu nie wielkie, ale ma 14 m wysokości i 2,8 m średnicy. Zastąpiony on zostanie przez nowy o wysokości 5 m i średnicy 1,2 m. Zmniejszenie wielkości tych płuczników będzie miało kapitalne znaczenie dla przyszłej fabryki sody, która ma powstać w pobliżu Janikowskich Zakładów Sody. Oszczęda przecież materiał, robociznę. W tym samym kierunku — zmniejszenia objętości aparatury — prowadzone są prace nad aparatem do „małej destylacji”. Obecny o wysokości ponad 26 m i o średnicy 2,8 m zastąpiony zostanie przez aparat o wysokości do 10 m i 1,2 m średnicy.

Zwiększenie wydajności suszarni poprzez wprowadzenie tzw. „progów” znane jest w technice, ale w przemyśle sodymowym nie było stosowane. Usprawnienie pracy suszarni do kalcytacji sody umożliwiło zwiększenie wydajności z 90—100 ton/doba (według projektu) do 126 ton/doba w 1959 r. W bieżącym roku suszarnia jeszcze zwiększyła swoją wydajność. Program minimum opracowany przez pracowników Janikowskich Zakładów Sody zakłada zwiększenie w 1961 roku wydajności suszarni do 140 t/doba.

Przy 7-miu czynnych suszarniach zwiększenie wydajności umożliwiło rezygnację z budowy nowej suszarni bicarbonatu. Zakłady Sody w pobliskich Matwach wprowadzają „progi” do wszystkich suszarni.

— Pyli, prawda? — inżynier Narkiewicz lekko potrząsa probówką. Na

jej ściankach pozostaje wyraźny osad.

— Można by zapobiec pyleniu sody w czasie transportu i stratom z tego tytułu poprzez zwiększenie ciężaru nasypowego sody po kalcytacji. Zagrańca brykietującą sodę kalcynowaną, w jaki sposób — jeszcze nie wiemy. W każdym bądź razie brykietowanie jest na pewno lepszą metodą niż produkcja sody ciężkiej, kosztowna, wymagająca nowych nakładów. Janikowo zresztą mogłoby produkować sodę ciężką, ale wtedy zmniejszyłaby się produkcja. Staraliśmy się wynaleźć coś pośredniego. Proszę spojrzeć, w tej próbce są drobniutki ziarenka, nie pył, prawda?

— Zwiększamy ciężar nasypowy sody metodą mechaniczną, a nie — jak dotychczas — chemiczną. Pewne rezultaty już mamy. Na próbnej instalacji udało się nam zmniejszyć ciężar sody z 0,5 kg/litr do 0,9 (po utrzaskaniu). Ciężar nasypowy sody ciężkiej wynosi 1,1 kg/litr. Różnica jest jeszcze znaczna, ale nasza soda już nie pyli. W przyszłym roku podejmmy prace na skalę techniczną. Bo to jest już pewnie rozwiązanie; na samym opakowaniu można oszczędzić rocznie 2 mln zł. Odbiorcy zagraniczni chętnie nabywają sodę o większym ciężarze nasypowym ze względu na niższe koszty transportu. A Janikowo jest już poważnym eksporterem, musi liczyć się z wymogami swoich klientów.

„Rewelacja? Skądże, to tylko usprawnienie. Może uda nam się zwiększyć jeszcze ciężar nasypowy, ale to nic pewnego.

„Białe morza”? To jeszcze nie jest rozwiązany problem. Z odpadów powstających przy produkcji sody można wyodrębnić związki magnezu i kredę, ale — jak dotychczas — nie udało się opracować taniej metody „odzysku” tych cennych surowców. To mamy własnego laboratorium, do trochę komplikuje prace. Może w przyszłym roku, kiedy otrzymamy własne laboratorium będzie można zająć się dokładnie tą sprawą. To frapujący problem! W Janikowie zagospodarowanie odpadów mogłoby zapewnić rocznie 50 tysięcy ton kredy o zawartości 99% węgla wapnia. Kredy kosmetycznej, którą importujemy. A jeszcze i związki magnezu. Jak by się wtedy obniżył koszt produkcji sody kalcynowanej.

cy spółdzielni, które usprawniając swą działalność poprawiają jednocześnie swój stan finansowy.

Wpływ decydujący na osiągnięcia takich wyników miała lepsza ochrona mienia spółdzielczego i większa gospodarność. Mimo więc nie wystarczających jeszcze wyników w zakresie ochrony mienia widoczna jest wyraźna poprawa, na którą składa się wnikliwa kontrola oraz większa troska zarządów i rad spółdzielni.

Wyrazem tej poprawy jest niższy stosunek mank do obrotu, wyższa i szybsza spłacalność oraz zahamowanie przyrostu należności z tego tytułu.

W 1956 r. manka do 500 zł stanowiły 0,03% do obrotu, a w roku ubiegłym 0,02%. Manka powyżej 500 zł odpowiednio 0,16% i zmalały do 0,11%.

Osiągnięcia we wzroście gospodarności spółdzielni najlepiej obrazuje wzrost czystej nadwyżki. W roku 1959 była ona trzykrotnie większa niż w roku 1956. Jest to niezaprzeczanym świadectwem wyraźnej poprawy gospodarki spółdzielni, ich prężności i dynamiki rozwojowej. Jeśli uwzględnimy przy tym, że wyniki są pomniejszone o poważne sumy rezerwy na niedobory powstałe w latach ubiegłych oraz od roku 1958 o rezerwy na przemyślenia i ryzyko handlowe, a także na sprzedaż ratulną, to wzrost czystej nadwyżki w ciągu tych czterech lat od 608 mln do prawie 2 mld zł będzie aż nadto wymowny.

Skąd się biorą i tak poważne różnice w poziomie czystej nadwyżki?

Przed wszystkim ze wzrostu działalności gospodarczej, a także w dużym stopniu z poprawy gospodar-

instytucje. Na te cele spółdzielczość świadczy łącznie około 120 mln zł rocznie a w tym 30 mln na szkoły i przedszkola.

W ostatnich latach rozwinęła się szczególnie praca wśród kobiet i młodzieży wiejskiej. W roku ubiegłym z różnego rodzaju kursów praktycznych skorzystało ponad 90 tysięcy kobiet. Pod opieką GS znajduje się 3.500 spółdzielni uczniowskich, a młodzież z LZS znalazła w spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu swego patrona.

Mimo tych wszystkich osiągnięć omówiona działalność zaspokaja tylko część potrzeb 15-milionowej ludności wiejskiej zamieszkującej 40 tysięcy wsi i osiedli. Przed spółdzielczością stoi więc zadanie rozwijania i wzbogacania wszystkich form działalności gospodarczej i społecznej.

Można być przekonany, że zagadnienia te będą dyskutować delegaci na III Kongresie i że podejmą odpowiednie decyzje, które zagwarantują dalsze pogłębienie samorządności w spółdzielniach i wzrost ich oddziaływania na oblicze gospodarcze i społeczno-kulturalne wsi.

ORZECZNICTWO

ROZWIĄZANIE PRZESZŁYCH ARBITRAŻOWYCH UMÓW DOSTAWY GOSPODARCZO NIE UZASADNIONE

Główna Komisja Arbitrażowa, wydając niedawno orzeczenie najpierw w trybie odwoławczym, a następnie w trybie rewizji nadzwyczajnej w sprawie o należność z tytułu umowy o dostawę, ustaliła ciębkawy precedens, który może mieć znaczenie także w przyszłości w innych, podobnych wypadkach.

Spółdzielnia B. zamówiła w Zakładach A. 17 m sześciu „sklejki brakowej 4-5 mm”. Ponieważ okazało się, że sklejki „brakowej” Zakłady A. dostarczyć nie mogą, przedstawiciel Spółdzielni zmienił zamówienie w ten sposób, że wykreślając wyraz „brakowej” dopisał w to miejsce wyraz „w wymiarach produkowanych przez zakład 75 x 75 cm i 100 cm”.

Gdy po dostarczeniu zamówionej sklejki, Spółdzielnia odmówiła zapłaty należności i zwróciła sklejke, tłumacząc to brakiem upoważnienia do zmiany treści pierwotnego zamówienia po stronie osoby, która tego dokonała w jej imieniu, wspomniane Zakłady wystąpiły przeciwko Spółdzielni na drogę postępowania arbitrażowego, żądając zapłaty za dostawę sklejki oraz zwrotu kosztów jej wyładunku.

W toku odwoławczym — sprawa znalazła się w rozpoznaniu Głównej Komisji Arbitrażowej, która uznała, iż spółdzielnia nie miała podstaw do nieprzyjęcia sklejki i odmowy zapłaty należności, a jednocześnie stała na stanowisku, że nie byłoby jednak właściwie zmuszać ją do przyjęcia tego artykułu, który może być bardziej celowo rozpozdrawany przez powodowego producenta. W związku z powyższym Główna Komisja Arbitrażowa oddaliła powództwo o należność, a jednocześnie zasądziła jednak na rzecz powodowych Zakładów zwrot kosztów wyładunku reeksportowanej sklejki, nadto zaś — powołując się na przepis § 72 pkt. 1 branzowych warunków dostaw drewna z 15 grudnia 1958 r. (Monitor Polski Nr 99, poz. 546) — zasądziła 10 proc. wartości przedmiotu dostawy, a to celem pokrycia dodatkowych kosztów, związanych z rozpozdrawaniem przez powodowe Zakłady sklejki o nietypowych wymiarach.

Od orzeczenia GKA, Centralny Związek Spółdzielczości Pracy założył rewizję nadzwyczajną.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpatrzywszy sprawę ponownie, w zwiększonym składzie, rewizję nadzwyczajną CZSP oddaliła, wypowiadając w orzeczeniu z dnia 14 czerwca 1960 r. nr RN-33/60 następujący pogląd prawny:

Komisja Arbitrażowa może uznać za rozwiązane umowy dostawy, które wykonano byłoby w danych warunkach gospodarczo niecelowe i ustalić równocześnie odpowiedzialność za szkody, wynikające z rozwiązania umowy.

W motywach swego orzeczenia z dnia 14 czerwca 1960 r. GKA zaznaczyła m. in.:

„(...)Wbrew wywiadowi nadzwyczajnej rewizji nie stanowi naruszenia prawa zasądzenie przez GKA na rzecz powoda 10 proc. wartości przedmiotu dostawy, chociaż — jak to słusznie podnosi twierdzą — branzażowe warunki dostawy drewna, podobnie jak i ogólne warunki dostaw, przewidują karę w tej wysokości w przypadku odstąpienia od umowy przez dostawcę z winy odbiorcy, tego zaś powodowy dostawca nie uczynił.

Przyjąwszy w zaskarżonym orzeczeniu, że jakkolwiek pozwany nie miał podstaw do niespektowania umowy o dostawę sklejki, egzekwowanie wykonania tej umowy nie byłoby gospodarczo celowe i z tego względu oddalił wniosek powoda o należność z tytułu sklejki, GKA umowę powyższą w ten sposób rozwiązała.

Skoro do rozwiązania umowy doszło z winy pozwanej Spółdzielni, która bezzasadnie uchylała się od jej wykonania, GKA miała podstaw do uznania, iż Spółdzielnia winna wynagrodzić powodowi szkodę, tj. (poza kosztami wyładunku reeksportowanej sklejki) pokryć koszty związane z koniecznością rozpozdrawania tego niepełnowymiarowego artykułu wśród innych odbiorców.

Ponieważ ściśle sprzeczowanie i udokumentowanie wysokości tych kosztów byłoby utrudnione, przeto istniały tu przesłanki — przy zastosowaniu przez analogię art. 330 kpc — do zasądzenia odszkodowania w wysokości 10 proc. kary, jaka z mocy przepisów § 72 pkt. 1 branzowych warunków dostaw drewna z 15.XII.1958 r. przypadałaby powodowi, w przypadku odstąpienia przez niego od umowy z winy pozwanej odbiorcy.

Zasądzenie odszkodowania w takiej właśnie wysokości jest uzasadnione z okoliczności, iż w wyniku rozwiązania przez GKA umowy położenie powodowego dostawcy stało się identyczne z położeniem, w jakim by się znalazł, gdyby sam od umowy tej odstąpił, do czego — wobec zachowania się odbiorcy — był zresztą uprawniony.

DOKONCZENIE NA STR. 8

ZYCIE
GOSPODARSTWA

STANISŁAW GRYLAS

NOWE PRZEPISY i ZARZĄDZENIA

DOKONCZENIE ZE STR. 5

ZMIANA DECYZJI ORGANU FINANSOWEGO W RAZIE WNIESIENIA ODWOŁANIA OD WYMIA- RU PODATKU

Rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 27 września 1960 r. (Dz. U. Nr 44, poz. 269) wprowadziło zmianę w §§ 45 i 46 dotychczasowego rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 11 stycznia 1951 r. w sprawie wykonania niektórych przepisów dekretu o postępowaniu podatkowym, ogłoszonego w Dz. U. 1951 r. Nr 5 poz. 43 i od tamtego czasu wielokrotnie zmienianego.

Nowe brzmienie § 45 upoważnia organ finansowy do zmiany z własnej inicjatywy swej decyzji (głównie lub incydentalnej), od której wniesiono środek odwoławczy, jeżeli okaże się, że odwołanie zasługuje na uwzględnienie, a zmniejszenie zobowiązania podatkowego nie przekroczy ściśle ustalonej wysokości, w zależności od rodzaju tego zobowiązania.

Zmiana § 46 ust. 1 polega na upoważnieniu organu finansowego do zmiany z własnej inicjatywy i równocześnie rad narodowych do uchylecia lub zmiany w trybie nadzoru prawomocnych decyzji w sprawach podatkowych z zgodą zainteresowanych stron, jeżeli zmniejszenie zobowiązania podatkowego nie przekroczy ustalonych w tym przepisie kwot.

PAŃSTWOWA INSPEKCJA PŁONÓW

Rada Ministrów uchwałą nr 339/60 z dnia 4 października 1960 r. (Monitor Polski Nr 79, poz. 364) ustaliła zadania, organizację i tryb działania Państwowej Inspekcji Płonów, począwszy od 1 stycznia 1961 r.

Zadaniem Państwowej Inspekcji Płonów jest dokonywanie w ciągu całego roku oceny przebiegu wegetacji roślin uprawnych i przypuszczalnych płonów oraz zbiorów ważniejszych ziemiopłodów, a następnie ocena ostateczna osiągniętych płonów i zbiorów. Zakresem działania Inspekcji objęte są zarówno państwowe gospodarstwa rolne i spółdzielnie produkcyjne, jak też indywidualne gospodarstwa chłopskie.

Pracownicy Państwowej Inspekcji Płonów i osoby przez nią upoważnione mają prawo kontroli stanu zasiewów, omiotów, zbiorów w magazynach i innych urządzeniach w gospodarstwach uposażonych, jak również związanej z tym sprawozdawczości statystycznej. Informacje indywidualne mogą być używane wyłącznie do zestawień statystycznych.

Państwowa Inspekcja Płonów podporządkowana jest Głównemu Urzędowi Statystycznemu.

ULGI PODATKOWE W RAZIE ROZWINIĘCIA DZIAŁALNOŚCI USŁUGOWEJ DLA LUDNOŚCI

Minister Finansów wydał dwa zarządzenia z dnia 27 sierpnia 1960 r., ogłoszone w Monitorze Polskim z dnia 13 października 1960 r. Nr 77, poz. 356 i 357, które przewidują ulgi podatkowe dla spółdzielni pracy i przedsiębiorstw państwowych przemysłu terenowego, podległych radom narodowym — w razie rozwinęcia działalności usługowej dla ludności na określonych terenach.

1. Pierwsze zarządzenie zwalnia od podatku od operacji nieterowarowych i od podatku dochodowego obroty i zyski osiągnięte przez nowo organizowane spółdzielnie pracy na niektórych terenach, jak też przez spółdzielnie już istniejące bądź ich zakłady, jeżeli zaczęły bądź zaczęły prowadzić w czasie od 1 lipca 1960 do 31 grudnia 1965 r. określono działalność usługową dla ludności.

Niezależnie od tego, spółdzielniom pracy, które w okresie do dnia 31 grudnia 1962 dokonają inwestycji związanych z rozszerzeniem zakresu usług dla ludności (podanych w załączniku do zarządzenia a obejmujących 104 rodzaje różnych usług), zarządzenie przyznaje określone ulgi inwestycyjne, jeżeli inwestycje te dokonane zostały w ramach zatwierdzonego roczowo-finansowego planu inwestycyjnego.

Wreszcie, zarządzenie przyznaje spółdzielniom pracy świadczącym usługi dla ludności, które zatrudniają uczniów na podstawie pisemnej umowy o naukę, ulgę w podatku dochodowym bądź w podatku od operacji nieterowarowych przez potrącenie kwoty 3000 zł od należnego podatku za pierwszy rok podatkowy, w którym zatrudniono w charakterze robotnika ucznia wyszkolonego w danej spółdzielni.

2. W drugim zarządzeniu Minister Finansów analogicznie zwalnia od podatku od operacji nieterowarowych oraz od wpłat z tytułu obrotów i zysków osiągniętych przez nowo zorganizowane na niektórych terenach zakłady przedsiębiorstw państwowego przemysłu terenowego podległych radom narodowym, jeżeli zadaniami ich będzie świadczenie usług dla ludności a ewidencja księgowa tych zakładów zapewni ustalenie obrotów i wyników z tytułu świadczonych usług.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI



Prawo spadkowe i Fundusz Spłat Rodzinnych

DOKONCZENIE ZE STR. 1

FUNDUSZ SPŁAT RODZINNYCH

Reforma prawa spadkowego ograniczająca dzielenie gospodarstw byłaby fikcją, gdyby nie rozwiązała problemu spłat rodzinnych. Dlatego właśnie reforma ta nie mogła być wprowadzona w okresie międzywojennym. Główny jej inicjator prof. W. Staniewicz, stojąc przed rozwiązaniem tego problemu i uważając, że najbardziej realny jest projekt ubezpieczenia na życie, zlecił jego opracowanie A. Werysowi. Projekt opracowano na podstawie doświadczeń niemieckich. W dyskusji wykazywano, że ta słuszną ideą napotyka dwa zasadnicze przeszkody: 1) wieś nie wytrzyma ciężaru spłat rodzinnych; 2) państwo nie ma pieniędzy na niezbędne w początkowym okresie finansowanie tej akcji. Przeszkody te spowodowałyby zapewne, że projekt nie był rozpatrywany poza kręgiem akademickim.

Prof. W. Staniewicz wysuwał ten projekt dwukrotnie w latach powojennych (w 1946 r. i 1958 r.). Warunki nie sprzyjały wtedy jego podchwytemu i głos prof. Staniewicza pozostał bez echa. Wydaje się, że obecnie istnieją sprzyjające warunki, by podjąć tę ideę. Wiesz dzisiaj może finansować spłaty rodzinne, zwłaszcza że zostałyby one zmniejszone — w myśl powyżej przedstawionego projektu — przeciętnie do ok. 60-80% wartości mas spadkowej. Co niemniej ważne, sami zainteresowani, chłopcy, odnośnią się zapewne do tego projektu na ogół pozytywnie.

Zmienione warunki społeczno-ekonomiczne wskazują, że odnowienie koncepcji winna przyjąć formę Funduszu Spłat Rodzinnych. Podobnie jak poprzedz Fundusz Rozwoju Rolnictwa wieś wspólnymi siłami finansuje przy pomocy państwa program mechanizacji, tak w tym wypadku wieś wspólnymi siłami finansowałaby spłaty rodzinne. Główne zasady Funduszu Spłat Rodzinnych mogłyby przedstawiać się następująco:

Gospodarstwa byłyby zobowiązane z mocy prawa do wnoszenia określonych wpłat na swoje konto tego funduszu. Wpłaty te miałyby charakter zwrotnego podatku, mówiąc ściślej — przymusowych oszczędności. Wysokość ich byłaby proporcjonalna do wartości majątku liczonego np. od ilości hektarów i klasy ziemi oraz sumy ubezpieczeń budynków. Składki byłyby wpłacane przy poborze podatków i odnotowane w indywidualnej księżeczce funduszu spłat rodzinnych dla danego gospodarstwa.

Gospodarstwa z chwilą przejścia go przez jednego ze spadkobierców, bądź z chwilą częściowej spłaty (jednego ze spadkobierców za życia spadkodawcy), wykorzystywałyby nagromadzone sumy ze spadków na spłaty rodzinne. Gospodarstwo miałoby jednocześnie prawo — zaciągnąć w Funduszu pożyczkę na sfinansowanie spłat.

Obliczenia teoretyczne, a przede wszystkim praktyka wykazywałyby, na jaką część sumy spłat Fundusz mógłby udzielać pożyczek. Część ta byłaby wypadkową sumy nagromadzonych spadków, sumy zapotrzebowanej na spłaty przez gospodarstwa oraz możliwości finansowej pomocy państwa. Państwo angażując się w zorganizowanie Funduszu musiałoby zapewne przyjąć w pierwszym okresie jego istnienia, że gwarantuje on udzielenie pożyczek w wysokości 75-80% wysokości sumy wymaganych spłat rodzinnych. Fundusz mógłby udzielać pożyczki w kilku częściach, zwłaszcza na spłaty spadkobierców mieszkających w miastach. (Chłopi zresztą przeważnie nie dokonywali spłat jednorazowo). Udzielany kredyt byłby docelowy, przeznaczony na konkretne cele „kredytujących się spadkobierców”. Kredyt byłby oprocentowany w wysokości pokrywającej koszty administracyjne i inne Funduszu.

Postawia pytanie, czy zasada Funduszu miałyby być powszechna, tzn. czy winna objąć wszystkie gospodarstwa. Przede wszystkim, czy powinna objąć gospodarstwa na ziemiach zachodnich. Wiadomo, że spłaty rodzinne są tam, jak dotąd, sporadyczne. Nie dotyczy to jednak okęgów „autochtonicznych”. Uwzględniając ponadto potrzebę ugruntowania własności oraz spłaty na rzecz dorastających spadkobierców, należy zasięgnąć Funduszu objąć wszystkie ziemie, z tym że na ziemiach zachodnich stawka opłat mogłaby być znacznie niższa.

Funduszem, należy objąć wszystkie gospodarstwa rolne. Za nie-rolnicze można uznać wszystkie gospodarstwa poniżej 2 ha. Nie dokonują one z reguły spłat rodzinnych, a polityka przeciwdziałania rozdrobnieniu nie dotyczy tych gospodarstw. Gospodarstwa powyżej 2 ha, wszystkie bez wyjątku, winny być obciążone składkami na Fundusz Spłat Rodzinnych. Gospodarstwa większe, których podział może być wskazany, otrzymywałyby zwrot składek przy podziale, co mogłoby pomóc spadkobiercom w zagospodarowaniu się. Należałoby jednak przyjąć zasadę, w celu przeciwdziałania działom rodzinnym, by spadkobiercy nie otrzymywali pewnej części poważnej części nagromadzonej sumy, jeżeli podzielenie gospodarstwa nie było konieczne i gospodarczo niewskazane.

Gospodarstwa, w których jest tylko jeden spadkobierca, nie są liczone. Można by je wyłączać z Funduszu, a w razie objęcia — z chwilą śmierci spadkodawcy — z chwilą śmierci spadkobiercy. (Chodzi tu o gospodarstwa chłopów-robotników oraz wielkorolne gospodarstwa kapitalistyczne).

Właściciele podzielonego gospodarstwa placiliby z hektara podatek w dawnej wysokości, tzn. sprzed okresu podziału. Byłoby to istotną przeszkodą na drodze dzielenia gospodarstw. Zapobiegałoby także fikcyjnym działom rodzinnym.

Zespół wymienionych środków prawdopodobnie zahamowałby prawie całkowicie niepożądane działy rodzinne, zahamowałby procesy rozdrobnienia — jednak pod jednym podstawowym warunkiem. Ludność rolnicza musi mieć możliwość odchowienia do zajęć pozarolniczych.

Wiadomo, że w poprzednich latach, pomimo forsownej industrializacji, liczba ludności rolniczej nieco się zmniejszała. W następnych latach tempo rozwoju przemysłu będzie dość wysokie, maksymalnie jeśli chodzi o nasze możliwości, a przynajmniej ludność rolniczej będzie się nieco zmniejszała. Wiadomo, że najbardziej optymistyczne założenia przewidują, że ludność wiejskiej (rolniczej?) uda się utrzymać na niezmienionym poziomie.

Trzeba jednak wiedzieć, że i przy niezmienionej a nawet zmniejszającej się liczbie ludności rolniczej jest możliwy wzrost ilości gospodarstw, występowanie procesów rozdrobnienia. Jeżeli z rodziny liczącej np. 6 osób dwie osoby przechodzą do miasta, to pozostali spadkobiercy mogą (muszą, gdy nie mają innego wyjścia) zająć jedno, czy dwa nowe gospodarstwa rolne.

Techniczna strona organizacji Funduszu mogłaby być podobna do organizacji Funduszu Rozwoju Rolnictwa. Zbiorem składów zajmowałby się aparat pobierania podatków przekazujący sumy do Banku Rolnego. Konta imienne wpłacających składki prowadziłby oddział powiatowe Banku Rolnego. Należałoby przyjąć zasadę wykorzystywania sum Funduszu w granicach danego powiatu. Niewykorzystane sumy (dotyczyłoby to zwłaszcza okęgów ziem zachodnich) mogłoby być przekazywane, poprzez centralę banku, do innych okęgów. Sposób dysponowania Funduszem byłby określony prawnie, odpowiednimi zarządzeniami. Prawdopodobnie istotną rolę w jego dysponowaniu winny spełniać Pow. Zw. Kółek Rolniczych.

Jakie są szanse powodzenia przedstawionego projektu? Gdyby przyjąć optymalną przeciętną stawkę z hektara użytków rolnych w wysokości 100 zł (50 zł na ziemiach zachodnich) — to suma rocznych wpłat wynosiłaby ok. 1,5 mld zł. Tyle chłopcy mogliby otrzymać kredytów na spłaty rodzinne w pierwszym roku istnienia Funduszu. W następnych latach sumy te systematycznie wzrastałyby, gdyż gospodarstwa, które zaciągają pożyczki, spłacałyby raty amortyzacyjne. (Gdyby przyjąć 10-letni okres spłaty pożyczek, to za 10 lat Fundusz dysponowałby sumą ok. 3,0 mld zł).

Suma spłat rodzinnych według maksymalnego szacunku wyniosła w 1957 58 r. ok. 1,3 mld zł (spłacało ok. 120 tys. gospodarstw) — przeciętnie po ok. 10,8 tys. zł. Rocznie nie wymaga uregulowania spraw spadkobierców więcej niż 120 tys. gospodarstw. Możemy tylko sądzić, że przy ograniczeniu działów rodzinnych wymagana suma byłaby wyższa niż 1,3 mld zł. Uwzględniając, że spłaty są i byłyby dokonywane częściej, że ustawa zmniejszałaby część mas spadkowej podlegającej spłatom i że Fundusz nie udzielałby pożyczek na całą sumę spłat, a część gospodarstw nie chciałaby korzystać z pożyczek — wymagana suma nie przekraczałaby zapewne 2 mld zł. Wynikałoby stąd, że państwo w ciągu pierwszych lat istnienia Funduszu (4-6 lat) winno udzielić pomocy finansowej. (W następnych 5-10 lat państwo mogłoby korzystać z nadwyżek Funduszu). Gdyby jednak okazało się, że skrupulatnym zbieraniu, że państwo nie ma możliwości przyjęcia z finansową pomocą, to przeprowadzone obliczenie pozwala sądzić, że Fundusz mógłby funkcjonować i o własnych siłach. Oczywiście wymienione sprawy wymagająby dokładnych obliczeń opartych na gruntowniejszych badaniach i szerokim materiale statystycznym.

ROLA SYSTEMU PODATKOWEGO

System podatkowy w poprzednich latach, jak wiadomo, był potężnym czynnikiem przyspieszającym procesy działów rodzinnych. W większej mierze mierze prowadził do fikcyjnych działów rodzinnych. Skala przegrzeżenia jest obecnie poważnie złagodzona i o tyle jej działanie w wymienionym kierunku jest zmniejszone.

Należy jednak widzieć, że skala progresji jeszcze dzisiaj skłania, zwłaszcza większe gospodarstwa do dzielenia ziemi. Do przeważającej części tych gospodarstw wymieniono uchwałą Sądu Najwyższego (postulowana ustawa reformująca prawo spadkowe) nie ma zastosowania. A nie jest wskazane, by dzieliły się średniorolne gospodarstwa wielkości 10-15 ha, względnie, by mniejsze oddzielały część gruntów nie narużając obszarowego minimum. Dlatego nie można tej sprawy potraktować obojętnie.

Najprostszym sposobem byłoby złagodzenie skali progresji. Stworzyłoby to jednak poważną lukę w budżecie państwa, którą trudno byłoby uzupełnić. Istniejące środki, które zrekomensowałyby obniżenie skali progresji. Można np. — jak proponowano — obciążyć podatkiem dochodowym niektóre wysokotowarowe gospodarstwa kapitalistyczne, można podnieść stawki podatkowe dla chłopów-robotników, którzy zaniedbują swoje gospodarstwa. Nie wiadomo jednak, czy sumy uzyskane tą drogą byłyby wystarczające, prawdopodobnie — nie. Zresztą można by je wykorzystywać na złagodzenie progresji w okęgach, gdzie jest ona jeszcze stosunkowo bardzo wysoka. Można więc postulować częściowe złagodzenie progresji, co jednak nie rozwiązuje podstawowego, wyższego problemu.

Przyjmując że ustanowienie dolnej granicy podziału gospodarstw oraz instytucja Funduszu Spłat Rodzinnych nie są w stanie całkowicie usunąć procesów rozdrobnienia, zwłaszcza w wyższych grupach gospodarstw — należy uzupełnić działanie ustawy i Funduszu dostatecznie silnym bodźcem zachęcającym do dzielenia gospodarstw, nawet w przypadku nienaruszenia minimum obszarowego. Rolę tę może spełnić system podatkowy. Można by przyjąć zasadę, że od określonej ustawy daty gospodarstwa traktuje się jako

niedzielne, jednostki podatkowe. Z zasady tej można by wyłączać te gospodarstwa, których podzielenie leży w interesie społecznym. (Chodzi tu o gospodarstwa chłopów-robotników oraz wielkorolne gospodarstwa kapitalistyczne).

Właściciele podzielonego gospodarstwa placiliby z hektara podatek w dawnej wysokości, tzn. sprzed okresu podziału. Byłoby to istotną przeszkodą na drodze dzielenia gospodarstw. Zapobiegałoby także fikcyjnym działom rodzinnym.

ZIELONA DROGA DLA USŁUG

Zespół wymienionych środków prawdopodobnie zahamowałby prawie całkowicie niepożądane działy rodzinne, zahamowałby procesy rozdrobnienia — jednak pod jednym podstawowym warunkiem. Ludność rolnicza musi mieć możliwość odchowienia do zajęć pozarolniczych.

Wiadomo, że w poprzednich latach, pomimo forsownej industrializacji, liczba ludności rolniczej nieco się zmniejszała. W następnych latach tempo rozwoju przemysłu będzie dość wysokie, maksymalnie jeśli chodzi o nasze możliwości, a przynajmniej ludność rolniczej będzie się nieco zmniejszała. Wiadomo, że najbardziej optymistyczne założenia przewidują, że ludność wiejskiej (rolniczej?) uda się utrzymać na niezmienionym poziomie.

Trzeba jednak wiedzieć, że i przy niezmienionej a nawet zmniejszającej się liczbie ludności rolniczej jest możliwy wzrost ilości gospodarstw, występowanie procesów rozdrobnienia. Jeżeli z rodziny liczącej np. 6 osób dwie osoby przechodzą do miasta, to pozostali spadkobiercy mogą (muszą, gdy nie mają innego wyjścia) zająć jedno, czy dwa nowe gospodarstwa rolne.

Powiadamy wyraźnie, warunkiem powodzenia polityki zahamowania, wydatnego ograniczenia procesów rozdrobnienia jest zmniejszenie się liczby ludności rolniczej. Przemysł, miasta nie będą w stanie wchłonąć tak poważnych rezerw siły roboczej. Nie znaczy to, że nie ma drogi wyjścia, można ją sformułować w hasło: zielona droga dla usług.

Wiadomo, że w rozwiniętych gospodarstwach krajach usługi są głównym rezerwuarem wchłaniającym rezerwy siły roboczej. W miarę rozwoju naszej gospodarki wzrasta coraz bardziej ranga usług. Planom rozwoju gospodarczego wsi polskiej nieuchronnie musi towarzyszyć rozszerzenie się zakresu usług, zwłaszcza że w pierwszym okresie były one likwidowane i wieś odczuwa poważne braki w tej dziedzinie. Pewną część nadwyżek siły roboczej zabiera program mechanizacji. (Kadry mechanizatorów rolnictwa wzrosło do 1965 r. do 80 tys. osób).

W uwagach tych chodzi jednak przede wszystkim o umożliwienie założenia warsztatów pracy spadkobiercom, którzy będą posiadali kapitał ze spłat rodzinnych a nie będą mogli (czy chcieli) odejść do miast. Chodzi więc o otwarcie drogi dla rzemieślników i innych usług na wsi organizowanych na zasadach spółdzielczych bądź indywidualnie. Wielka rola państwa i organizacyjna może tu przypaść Kółkom Rolniczym. Przykładów (wprawdzie nie spółdzielczych) rozwijania tej kwestii dostrzec można w Wielkopolsce. Nie należy sądzić, by tradycje te, przy odpowiednim poparciu, bodźcach zachęcających i zmuszających, nie mogły być reaktywowane i rozszerzone na inne rejony.

Przedstawiona sprawa wymagała by oczywiście bardziej szerokiego i szczegółowego omówienia, przekazywa to jednak ramy niniejszego artykułu.

Nr 45 Przeglądu Technicznego

przynosi na 12 stronach druk obszerny materiał. Nawet zasygnalizowanie ciekawych pozycji w ramach krótkiej notatki recenzyjnej jest kłopotliwe. Jak to można zaobserwować od pewnego czasu — cenniejszych pozycji trzeba szukać poza najazem od trzeciej strony, tym razem jednak już w krótkim wstępie na temat eksportu maszyn podano dwie wartości: pierwsza — o zwiększeniu w I półroczu br. wartości naszego eksportu maszyn o 17 proc. w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego, druga o tym, że prawie 60 proc. całej produkcji pochodzi z przemysłu w ogóle nie produkują na eksport. (Świadczy to chyba o ciągłej jeszcze nie wykorzystaniu rezerw).

Najciekawszą pozycją numeru jest artykuł M. Nowalewskiego o akcji rewizji oszczędności na przykładzie województwa gdańskiego.

Echem narady ekonomistów przemysłu maszynowego, zorganizowanej w maju br. przy współudziale naszego tygodnika, jest artykuł mgr J. Elbanowskiego — kierownika działu analizy ekonomicznej zarządu ustawy i Funduszu dostatecznie silnym bodźcem zachęcającym do dzielenia gospodarstw, nawet w przypadku nienaruszenia minimum obszarowego. Rolę tę może spełnić system podatkowy. Można by przyjąć zasadę, że od określonej ustawy daty gospodarstwa traktuje się jako

W Dudzińskiego w Z. G. nr 42 na temat oszczędności w dziedzinie materiałów nie-żelaznych, jest artykuł M. Kubiśka, zajmujący się jednym z odcinków tego problemu, a mianowicie szerszymi możliwościami zastosowania aluminium i tworzyw sztucznych zamiast miedzi w przemyśle kablowym.

Wśród wielu innych artykułów i notatek zwraca uwagę: notatka o produkcie samochodów elektrycznych i druga o możliwościach przekształcania piasku pustynnego w ziemię uprawną dzięki chemii (o tym się nie śniło faraonom).

gły być reaktywowane i rozszerzone na inne rejony.

Przedstawiona sprawa wymagała by oczywiście bardziej szerokiego i szczegółowego omówienia, przekazywa to jednak ramy niniejszego artykułu.

Działanie przedstawionego zespołu środków zapewniłoby utrzymanie obecnej struktury gospodarstw średniorolnych a więc podstawowego trzonu naszego rolnictwa. Plan oddziaływania na strukturę agrarną powinien również uwzględnić kwestię gospodarstw małorolnych, gospodarstw chłopów-robotników oraz gospodarstw wielkorolnych, kapitalistycznych. Sprawy te omówimy w następnym artykule.

M. MIESZCZANKOWSKI

*) Artykuł jest rozszerzoną wersją ostatecznej części referatu pt. „Tendencje rozwoju struktury agrarnej Polski Ludowej”, przygotowanego na III zjazd ekonomistów polskich.

*) Istnieje niezwykle bogata literatura z okresu międzywojennego traktująca o sprawach oddziaływania na strukturę agrarną. Dyskusję na ten temat kontynuowano w pierwszych latach Polski Ludowej (profesorów: W. Staniewicz, W. Schramm, Sr. Schmidt, W. Syś i inni). W ostatnich latach z autorów, którzy traktują w swych artykułach o środkach oddziaływania na strukturę agrarną należy wymienić: Tęży Sekcji „Ekonomiki Rolnictwa PTF w sprawie polityki rolnej w Polsce”, „Zag. Ek. Rol.” nr 5/1957; W. Staniewicz, „Zagadnienia struktury rolnictwa polskiego, w tomie „Rolnictwo” 1958/59; PTE Oddział w Poznaniu, Poznań 1960 r.; K. Smoleński i A. Świdorski, O model ustroju rolnego w Polsce, „Wies wspólczesna”, nr 10/1958; B. Strużek, W dyskusji nad programem rolnym, tamże; A. Krzyżan, Obrót ziemią w Polsce w latach 1948-1957, „Zagadnienia Ekonomiki Rolnej”, nr 3/1958; K. Smoleński, Trzeba zapobiec rozdrobnieniu gospodarstw, „Zycie Gospodarcze” nr 25/1959; Patrz także artykuły: W. Nowickiego z Zag. Ek. Rol. nr 6/1957; M. Dzięwiekiej z „Zag. Ek. Rol.” w 3/1959 oraz „Dziennik Ludowy” nr 36/1960; A. Wyderki z „Współczesnej” w nr 5/1958; J. S. Piątkowskiego z „Państwa i Prawa”, nr 4-5/1960.

*) Dla ścisłości podamy, że prawo spadkowe i prawo o postępowaniu spadkowym zawiera szereg postanowień, które pozwalają skutecznie przeciwdziałać rozdrobnieniu gospodarstw. Postanowienia te nie były jednak w praktyce sądów wykorzystywane. (Patrz: J. S. Piątkowski: Rozdrobnienie gospodarstw rolnych a prawo spadkowe, „Państwo i Prawo” nr 4-5/1960, s. 671 n).

*) Podstawowym jest projekt Ministerstwa Rolnictwa z 1928 r. o ograniczeniu nadmiernego podziału gospodarstw rolnych. Do niego nawiązuje prawo wyszyte autorzy, zdaj główne jego idee są słuszne. Drugim podstawowym projektem jest tzw. projekt Bartosza z 1926 r. (wniesiony do parlamentu w 1927 r.) o instytucji niepodzielnych gospodarstw. Projekt wzorowany na niemieckiej uchwale o zarodkach dziedzicznych i stanie żywności („Bauernstand”). Nawiązują do niego i dzisiaj niektórzy ekonomiści. Koncepcje te należy jednak odrzucić, choć wydaje się ona najbardziej radykalna. Pomijając, że nie odpowiada ona mentalności chłopu polskiego, najwęższym argumentem przeciwko niej jest brak warunków ekonomicznych dla jej realizacji. Wymaga ona preferencji ekonomicznych dla niepodzielnych gospodarstw, na które nie mamy środków. Ponadto naruszałaby ona procesy integracji wsi.

*) Dla ścisłości podamy, że prawo spadkowe i prawo o postępowaniu spadkowym zawiera szereg postanowień, które pozwalają skutecznie przeciwdziałać rozdrobnieniu gospodarstw. Postanowienia te nie były jednak w praktyce sądów wykorzystywane. (Patrz: J. S. Piątkowski: Rozdrobnienie gospodarstw rolnych a prawo spadkowe, „Państwo i Prawo” nr 4-5/1960, s. 671 n).

*) Podstawowym jest projekt Ministerstwa Rolnictwa z 1928 r. o ograniczeniu nadmiernego podziału gospodarstw rolnych. Do niego nawiązuje prawo wyszyte autorzy, zdaj główne jego idee są słuszne. Drugim podstawowym projektem jest tzw. projekt Bartosza z 1926 r. (wniesiony do parlamentu w 1927 r.) o instytucji niepodzielnych gospodarstw. Projekt wzorowany na niemieckiej uchwale o zarodkach dziedzicznych i stanie żywności („Bauernstand”). Nawiązują do niego i dzisiaj niektórzy ekonomiści. Koncepcje te należy jednak odrzucić, choć wydaje się ona najbardziej radykalna. Pomijając, że nie odpowiada ona mentalności chłopu polskiego, najwęższym argumentem przeciwko niej jest brak warunków ekonomicznych dla jej realizacji. Wymaga ona preferencji ekonomicznych dla niepodzielnych gospodarstw, na które nie mamy środków. Ponadto naruszałaby ona procesy integracji wsi.

Prasa nasza szeroko popularyzowała osiągnięcia polskiego sportu na tegorocznej Olimpiadzie w Rzymie. Mało kto wie jednak, że w tym samym czasie i także w Rzymie również nasza myśl ekonomiczna spotkała się z zaszczytnym wyróżnieniem.

W międzynarodowym konkursie na prace z zakresu ekonomiki energetyki, rozpisany w br. przez Fundację Cortina-Usisse w Rzymie, opracowań Komisja konkursowa wyróżniła i zakwalifikowała do finału: dwie prace autorów włoskich, jedną francuską, jedną niemiecką oraz jedną autora polskiego.

Ta ostatnia, to praca docenta WSE w Katowicach dr. Henryka Hermanowskiego pt. „Przemiany w kapitalizmie gospodarczym węgla kamiennego”. Była ona w r. 1958 drukowana w „Zeszytach Naukowych” WSE w Katowicach. Jest to fragment jego pracy doktorskiej, obronionej w r. 1959 w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie.

W międzynarodowym konkursie na prace z zakresu ekonomiki energetyki, rozpisany w br. przez Fundację Cortina-Usisse w Rzymie, opracowań Komisja konkursowa wyróżniła i zakwalifikowała do finału: dwie prace autorów włoskich, jedną francuską, jedną niemiecką oraz jedną autora polskiego.

Ta ostatnia, to praca docenta WSE w Katowicach dr. Henryka Hermanowskiego pt. „Przemiany w kapitalizmie gospodarczym węgla kamiennego”. Była ona w r. 1958 drukowana w „Zeszytach Naukowych” WSE w Katowicach. Jest to fragment jego pracy doktorskiej, obronionej w r. 1959 w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie.

W międzynarodowym konkursie na prace z zakresu ekonomiki energetyki, rozpisany w br. przez Fundację Cortina-Usisse w Rzymie, opracowań Komisja konkursowa wyróżniła i zakwalifikowała do finału: dwie prace autorów włoskich, jedną francuską, jedną niemiecką oraz jedną autora polskiego.

Ta ostatnia, to praca docenta WSE w Katowicach dr. Henryka Hermanowskiego pt. „Przemiany w kapitalizmie gospodarczym węgla kamiennego”. Była ona w r. 1958 drukowana w „Zeszytach Naukowych” WSE w Katowicach. Jest to fragment jego pracy doktorskiej, obronionej w r. 1959 w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie.



Postęp techniczny

a... CDT?

Tak, tak nie dziwi się, przecież to centralny magazyn stacyjny. Bystro muze, że pochodził z szafy, które już wszystkie się kręci. To nie osiągnięcie. Fałszyk nade w kupu, mianem montażu więcej i więcej urządzeń niż w warsztacie zduwa.

Schody schodami, a kapelusze trzeba było kupić. Jakżeś jego dobra, jason 1958 r. CDT-u w jednym razie za to ani chwila, ani ganie nie można. Tytuł, był ciut, ciut za maty.

Ekspedientka spojrziała na przemytnicę i juchnowa orzekła: „Zrobiłmy seby był większy”. Zgodziłem się (gdyż nie wiadomo, kiedy będzie następny transport).

Kapelusze powróciły ku urzędniczce pamiętającemu czas co najmniej kilkunastu lat. Ale nikt nie przyjął, kapelusze kapelusze pudał się operacji z pomysłowym rezultatem. Poprosiłem więc, żeby zrobiono w nim doposażenie daki i utwierdzone. Ekspedientka orzekła: „Panie, ręką sobie pan zrób. O tak”. Kłopot raz w środku, dwa razy po bokach kapelusza. Nie pomocy żadne moje wyjaśnienia, że to nie tak, nie rozumiała o co chodzi. Kłótnia „Bierz pan!” przetrwała moje wywody. Złamałem się, uziębłem.

Pomyślałem tylko, może to ministerstwo finansów, że ani jeden z dyrektorów departamentu MHW nie mógł sobie kupić kapelusza w Prudze, Wiedniu (Paryżu). Bo tam nawet w takim sklepie zakazywałyby urządzenie parą wodną utrwalającą fason i drugie dziurkujące w wewnętrznej taśmie skórzaną pierwszą literę nazwiska.

Ala widocznie nim to przywędruje do nas przez komisję, to trzeba poczekać. (Tylko czy CDT może w komisji kupować?).

Mam jednak pomysł! Wyślę dyrektora CDT do Wiednia i damy mu dewizu na kapelusze.

MID

Urzędowe, czy nieurzędowe?

W Szwarczkiej i Sulebodzińskiej fabrykach mebli bilans jest już od przeszło pół roku zakończony. Złoty go będzie obliczanie. Złoty zakładowy wygośpodarowany w 1980 r. A jeszcze nie wiadomo ile uzyskano funduszu zakładowego w 1980 r. Nie wiadomo, mimo że mijają już dwa lata jak z niego zaczęto wypłacać zaliczkowe nagrody.

Cóż to za skomplikowana sprawa?

W obu przedsiębiorstwach wprowadzono do produkcji kreset i tapczyny droższe, importowane materiały pokrytowe. Do stycznia 1980 r. ceny na materiały krajowe i importowane były ustalane na jednym poziomie. W styczniu nastąpił wzrost cen materiałów importowanych o około 40 procent. W rezultacie w przedsiębiorstwach, w których wprowadzono do produkcji materiały importowane, musiał nastąpić wzrost kosztów.

Pracownicy przedsiębiorstwa nie chcą ponosić konsekwencji zmiany cen i rozdzielni. Złoty Szwarczkiej Fabryki Mebli uważa, że powinna uzyskać tytułem funduszu zakładowego za 1980 r. nie 277 tys., a 359 tys. zł. Złoty Sulebodzińskiej Fabryki Mebli uważa, że zasłużyła na 418 tys. zł, tzn. o 238 tys. zł więcej niż zostało przyznane.

Nieporozumienie wynikłoby jeszcze w I kwartale. W II kwartale przedsiębiorstwa wystąpiły oficjalnie do zjednoczenia z uniusem o weryfikację funduszu zakładowego. W III kwartale zjednoczenie wystąpiło do resortu powołując się na rzekomy brak kompetencji. Resort przekazał sprawę jeszcze wyżej i dokumenty odbijają sobie tak wędrując z szczebla na szczebel, coraz wyżej i wyżej, a czas mija.

Jednostki nadzórne aserkuują, że zmiana cen nie miała powodzić urzędowej formy, ponieważ została dokonana w ramach Centrali Importowej w porozumieniu ze zjednoczeniami branżowymi, że w związku z tym nie mogą brać na siebie odpowiedzialności itp.

Jeżeli wyniki ekonomiczne zmieniły się w związku ze zmianą cen to zmiany, że zmiana cen nie była fikcją. W sprawach kategorii ekonomicznych ważny jest treść, a nie forma i nazwa. Ale coż tu się nowożytność na kategorie ekonomiczne. Przypisy — te ality i omęgi decyzji każdego urzędu, domagają się korekty wyników działalności zakładowej, dokonanej zmiany cen (Patrz M.P. z dnia 13.3.1980 r. poz. 136). A zmiana cen niezaprzeczalnie miała miejsce. I była to zmiana cen legalna, uzasadniona, zatwierdzona, potwierdzona, scentralizowana itp. Otrzymało się, że zabrakło jeszcze przydzielonych środków.

Książki nadesłane

Maurice Dobb — **KAPITAŁ I WZROST** W DZIS, Książka i Wiedza 1980 s. 98.

Broszura przeznaczona jest dla tych działaczy ruchu robotniczego, którzy interesują się bardziej zjawiskami otaczającego nas świata niż teorią, które go wyjaśniają.

PODSŁAWY FILOZOFII MARKSISTOWSKIEJ — Książka i Wiedza 1980 s. 896.

Tytuł oryginalny: **Osnovy marksistskoj filozofii**. Książka wydana została przez Instytut Filozofii Akademii Nauk ZSRR.

W książce pomysłowej jako podkreślenie dla studentów wyższych uczelni, oraz dla celów samokształcenia, czytelnik znajdzie systematyczny wykład podstaw filozofii marksistowskiej — materializmu dialektycznego i historycznego.

Z materiałów PIH

CEGLA CEGLE NIERÓWNA

Od dawna GS województwa łódzkiego skarżą się na jakość cegły produkowanej przez Zakłady Cegielni i Ceramiki Terenowej w Piotrkowie.

Kontrola PIH przeprowadzona w tych zakładach stwierdziła, że deklarowana klasa cegły nie zawsze odpowiada klasie faktycznej. Co ciekawie, próbki cegły, pobrane do badań laboratoryjnych z danej partii, były zawsze wykonane z lepszej surowicy, niż pozostałe cegły. A więc pobierano do badań próbki niezgodnie z przepisami Polskiej Normy, czyli drogą dowolnego wyboru, zamiast reprezentacji, lub też były to próbki „podstawione”.

Dlatego tak się dzieje? W cegielniach brak komórek kontroli technicznej. Jej funkcje sprawują bądź osoby wywołujące produkty z pieca, którym zależy na dostawach ilościowych produktów, bądź też kierownicy cegielni, którzy całą swą uwagę skupia przede wszystkim na planie wartościowym i ilościowym.

Jakość uchodzi więc uwadze zainteresowanego innymi sprawami personelem. Jeśli nie można uruchomić oddzielnej instytucji odpowiedzialnej za jakość produkowanej cegły, to może znaleźć się inne rozwiązanie alternatywne. Dla przykładu — czy nie można by zastosować w tym przypadku jakichś bodźców?

NA TROPIE MSZY

Stacja Sanitarno-epidemiologiczna we Wrocławiu wpadła na trop mszy, które stały się niebezpiecznym dla zdrowia brzośki konserwowej, produkowanej przez Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego.

PIH, podążając za tropem, udało się do Złobich Zakładów i stwierdziła, że z wyprodukowaną na sumę 228 tys. zł brzośki konserwowej około jedna trzecia obciążona jest towarzystwem mszyc.

Kierownictwo Zakładów tłumaczy, że wiedzieli o zanieczyszczeniu kapusty, lecz nie można przecież obejrzeć każdej z „główek” brzośki.

Czy oznacza to, że lepiej wyrzucić robotnicze, opakowanie i inne wydatki w błoto, niż wyrzucić zamszowaną brzośkę?

Co prawda, jak słuch nieśle, podjęte miały być próby badań czesłowego uratowania zakwestionowanej kapusty, lecz czy tak się stało — nie wiemy.

Wiemy jednak na pewno, że postępowanie kierownictwa Zakładów, które dopięło do takiej sytuacji, nie ma nic wspólnego z dobrze pojętą gospodarnością.

WĘDROWKI RYB

Wiemy od dawien dawna, że ryby odbywają niekiedy długie wędrówki. Jedne na miejsca tarła, inne w poszukiwaniu żeru. Lecz czegoś to nie wymyślił ludź. Zdołali się oni zmusić ryby do wędrówek nawet wbrew zdrowemu rozsądkowi.

Zakład w Jabłonie należący do Spółdzielni Pracy Rybołówstwa Świadłowego i Przetwórstwa Spożywczego „Wista” zajmuje się produkcją konserw rybnych. Zakład otrzymuje surowiec od Centrali Rybnej w Warszawie, przewozi go do wędzarni w Nowym Dworze i wędzony przewozi z kolei do dalszej produkcji w swoich pomieszczeniach. Tam dopiero z tego półfabrykatu powstają konserwy.

Wzrost cen ryb w ostatnich latach spowodował, że wędrowniaki zaczęli się przemieszczać z miejsc, gdzie ich było mało, do miejsc, gdzie ich było dużo.

Czyż tych wędrówek nie da się uprościć lub też odpowiedni sposób zabezpieczyć surowiec w czasie transportu?

PAŃSTWO W PAŃSTWIE

Państwem w państwie można nazwać działalność Studeckich Zakładów Przemysłu Terenowego w Słubicach. Produkowały one meble, które nawet w ich sklepach nie odpowiadaly wymogom deklarowanych gatunków. Wobec tego zastosowano swolista metodę. Ponieważ meble sprzedawane powiatowym jednostkom handlowym i CRS musiały posiadać potwierdzenia odbioru brakerskiego WPEH w Zielonej Górze, wykradziono pieczęć brakerską tej instytucji i ostatecznie w całym kraju handlowym i hotelowym. Posługiwano się nimi dla zadeklarowania swych mebli, jako produktów pierwszego gatunku.

Analiza zużycia surowców, robotnicy i narzutów wykazała, że dzięki rożniakom wybiegom niezgodnym z kalkulacją, Zakład „wypracował” około 700 tys. zł. przy czym „zyskał” tego rodzaju w jednym przedsięwzięciu 500 mln. złotych. Wobec tego, że Zakład produkował wiele towarów, na które nie miał zatwierdzonych cen.

Być może, że niektóre instytucje związkowe obawiały się zwiększenia wpływu Ministerstwa Finansów na działalność kas zapomogowo-pożyczkowych. W tym samym bowiem czasie rozwinęła się dyskusja prawna na temat reformy kas zapomogowo-pożyczkowych.

Złwika ta wpłynęła z kolei na opóźnienie wydania instrukcji Ministra Handlu i Wewnętrznych spraw, wdrażającej przedsiębiorstwa handlowe do realizowania cieków kas zapomogowo-pożyczkowych.

Obecnie zaś, gdy wszystkie formalności zostały już załatwione, z kolei kas zapomogowo-pożyczkowe nie kwapią się z pobieraniem w banku kredytu.

Jakże są tego przyczyny? Może system sprzedaży nie jest dogodny dla członków kas zapomogowo-pożyczkowych?

Sorobulmy to wyjaśnić.

NA KRAJOWYM RYNKU

500 milionów złotych czeka

Już pół roku w kasach bankowych 500 mln. złotych czeka na ludzi, którzy chcieliby z nich skorzystać. Tyle bowiem upłynęło czasu od decyzji Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów w sprawie przyznania pracownikom kas zapomogowo-pożyczkowych 500 mln. złotych nieoprocentowanego kredytu na zakup artykułów przemysłowych przez ich członków.

Realizacja tej uchwały napotyka jednakże na duże opory ze strony niektórych instytucji. Początkowo, wiodących instrukcji dla kas zapomogowo-pożyczkowych, instrukcji określających zasady korzystania z kredytu przez pracowników kas zapomogowo-pożyczkowych i ich członków.

Być może, że niektóre instytucje związkowe obawiały się zwiększenia wpływu Ministerstwa Finansów na działalność kas zapomogowo-pożyczkowych. W tym samym bowiem czasie rozwinęła się dyskusja prawna na temat reformy kas zapomogowo-pożyczkowych.

Złwika ta wpłynęła z kolei na opóźnienie wydania instrukcji Ministra Handlu i Wewnętrznych spraw, wdrażającej przedsiębiorstwa handlowe do realizowania cieków kas zapomogowo-pożyczkowych.

Obecnie zaś, gdy wszystkie formalności zostały już załatwione, z kolei kas zapomogowo-pożyczkowe nie kwapią się z pobieraniem w banku kredytu.

Jakże są tego przyczyny? Może system sprzedaży nie jest dogodny dla członków kas zapomogowo-pożyczkowych?

Sorobulmy to wyjaśnić.

Widomo powszechnie, że wraz z poprawą warunków bytowych ludności zmienia się struktura zapotrzebowania na produkty. Wzrasta spożycie produktów żywnościowych i mieszanin żywnościowych. Oczekuje się, że w przyszłości, w warunkach wzrostu dobrobytu nabywczej ludności, dokonuje się w pewnych granicach. Można go na przykład przypisać, że w przyszłości, w warunkach wzrostu dobrobytu nabywczej ludności, dokonuje się w pewnych granicach.

Wydaje się, że właśnie taka sytuacja zainicjuje u nas obecnie. Obserwowane zmiany w strukturze wy-

Tygodniki o problemach gospodarczych

Choć na ogół głośno się o tym nie mówi — między naszymi tygodnikami toczy się zacięta walka — walka o czytelnika. Okres gwałtownej konsumpcji prasy tygodniowej, tak charakterystyczny po dwudziestym latu, minął już dość dawno. Stutysieczne nakłady spadły w większości przypadków do poziomu kilkuset, czy dwusiedmiu tysięcy. Nie wiele dziwnego, że niemal każdy zespół redakcyjny ustalił sobie odpowiedź na pytanie, czy istnieje owa eksplozja czytelnictwa jest niepowtarzalna oraz jakich szukać dróg, by systematycznie zwiększać swe realne nakłady.

W tych rozważaniach musi nieodmiennie wchodzić sprawa tzw. specjalizacji oraz zasięgu tygodnika. Sprawa jest na pozór prosta, gdy mamy do czynienia z tygodnikiem branżowym albo z tygodnikiem — w całym tego słowa znaczeniu — ogólnym. W tych kategoriach mieszczą się zarówno „Fundamenty”, jak i „Przebiegi”. „Fundamenty” — czasopiśmie poświęcone zagadnieniom budownictwa. Ścisłe określona tematyka, dokładne znany odbiorca. Wydawałoby się — nie proszę, jak trafić do owego odbiorcy. A tymczasem rezultaty są nie najlepszej. Chyba nie można winić redakcji za to, że nie wszyscy pracownicy budownictwa sięgają po budowlany „Przebiegi”. W gruncie rzeczy nigdy dokładnie nie będzie w stanie skasyfikować swych czytelników. Bo i wedle jakich kryteriów miałby te klasyfikacje prowadzić — społecznych, zawodowych, terytorialnych, czy innych? Może raczej wskazać, jakie środowiska w niewielkim stopniu sięgają po jego poszczególne numery. A poza tym — jak się to mówi — magazyn, jakim jest „Przebiegi”, czytały wszyscy.

Wspomnieliśmy o dwóch biegunach — o czasopiśmie w pełni wyspecjalizowanym i o tygodniku bez specjalności. Ale czy np. zaileżyć do wyspecjalizowanych (czyli tygodników kulturalnych) jest też badz co badz „Przebiegi”. Ono samo ma się za czasopiśmie ogólne, skoro często i chętnie prasy zajmującej się zagadnieniami społeczno-gospodarczymi, nazywają „prasa fachowa”. A jeśli już sprawy kultury uznajemy za specjalizację — to jak są określone granice tej specjalizacji? Dla przykładu rozprawy zawartości dwóch tygodników z ubiegłego tygodnia: „Przebiegi Kulturalne” i „Nowej Kultury” (a więc dwóch pism kulturalnych).

Zacznijmy od „NOWEJ KULTURY”:

1. Z cyklu: Młodzi poeci radziecy — wiersze Andreja Wozniesienskiego
2. Krystyna Kulczyńska — Książki — Biała zagadka (o Księżynie Aliny i Czesława Cieszkiewicz)
3. Jerzy Kmity — O debiutach poznańskich — Inaczej (debity poetyckie)
4. Janina Praeger — Dialogi z Guru (o Księżynie W. Zuckerskiego)
5. Andrzej Stawar — Polityka i kultura (o Księżynie Zółkiewskiej)
6. Jarosław Iwaszkiewicz — Listy o muzyce — Muzykologia
7. Piotr Kuncewicz — Chaos i konsekwencja (o pisarstwie Faulknera)
8. Stanisław Lorentz — W Malborku (o nowym kłommuzeum w Malborku)

Rzecz przy tym wszystkim niezmiennie trapiąca: dyrektor Zakładów w Słubicach ogłosił, aby pracownicy nie meldowali władzom prokuratorskim o wszystkich tych niedociągach.

Komentarz wydaje się tu zbędny.

(KOLA)

Odpowiedzi zakładów

W związku z informacją zamieszczoną w „Życiu Gospodarczym” nr 33/1980 pt. „Ostrzegam” — Zarząd Spółdzielni im. Wł. Hlubera wyjaśnia co następuje:

W styczniu br. wyprodukowano i sprzedano 1400 sztuk 14-calowe, aparaty fotograficzne i projekcyjne. Z chwilą otrzymania pierwszej reklamacji reklamujemyśmy sprzedaż korekcyjną, mimo posiadania zamówień.

Po inspekcji przeprowadzonej przez PIH w Słubicach, w której uczestniczyli kierownicy „ARGEDU” i podaliśmy jej przebieg.

W chwili obecnej w Hurtowniach „ARGEDU” sprzedawane są korekcyjnie już przerobione.

ZARZĄD

W ubiegłym tygodniu

WZROST PRODUKCJI W ROLNICTWIE

Wzrost produkcji rolnej w br. w porównaniu z 1979 r. szacuje się na 4,6 proc. (101 proc. wykonania założen planu). Szybzy jest przy tym wzrost produkcji roślinnej (o 6 proc.). Wzrost produkcji zwierzęcej (o 2,7 proc.). Szacunkowo podał min. M. Jagielski na posiedzeniu Sejmowej Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego.

GAZ DLA WARSZAWY

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów postanowił przyspieszenie budowy odcinka gazociągu Północ-Warszawa ze Śląska do Warszawy.

PROJEKT PRAWA BUDOWLANEGO

Projekt nowego prawa budowlanego, uchwalony przez Radę Ministrów, obejmuje całokształt działalności budowlanej. Zawiera on m. in. przepisy dotyczące wymagań kwalifikacyjnych w stosunku do projektantów, kierowników budów, kierowników robót, maitrów, kierowników nadzoru inwestorskiego, oraz pracowników administracji odpowiedzialnych za sprawowanie i ocenę projektów budowlanych i za techniczną kontrolę budowy.

TARGI WZORNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

W oparciu o zarządzenie Prezesa Rady Ministrów organizowane będą Targi Wzornictwa Przemysłowego. Będą one okazją do podjęcia prac projektowych z udziałem twórców i wykonawców, a także do nawiązania kontaktów z przedsiębiorstwami przemysłowymi.

INSTYTUT ŻYWIENIA CZŁOWIEKA

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów upoważnił uchwałą nr 313/80 ministra Zdrowia i Opieki Społecznej do podjęcia prac projektowych z udziałem twórców i wykonawców, a także do nawiązania kontaktów z przedsiębiorstwami przemysłowymi.

M. LASTOWIECKI

Budowa tego odcinka ma być zakończona do 15 listopada 1981 r. tak, by ślaski gaz koksowniczy mógł być skierowany do stolicy przed zimą 1981/82 roku.

„STASZICZ” — NOWA KOPALNIA

Zatwierdzony został przez KERM wstępny projekt inwestycyjny wielkiej kopalni węgla kamiennego, która powstanie na podłożach wydzielonych z obszarów górniczych kopalni „Wieszełek”, „Katowice” i „Wesola”. Nowa kopalnia „Staszic” w pełni zaspokoi potrzeby wydobycia węgla kamiennego. Wydobycie to osłabiłoby na być w 1978 r. (w 1981 r. — 25 proc. projektowanego wydobycia).

Projekt nowego prawa budowlanego, uchwalony przez Radę Ministrów, obejmuje całokształt działalności budowlanej. Zawiera on m. in. przepisy dotyczące wymagań kwalifikacyjnych w stosunku do projektantów, kierowników budów, kierowników robót, maitrów, kierowników nadzoru inwestorskiego, oraz pracowników administracji odpowiedzialnych za sprawowanie i ocenę projektów budowlanych i za techniczną kontrolę budowy.

W oparciu o zarządzenie Prezesa Rady Ministrów organizowane będą Targi Wzornictwa Przemysłowego. Będą one okazją do podjęcia prac projektowych z udziałem twórców i wykonawców, a także do nawiązania kontaktów z przedsiębiorstwami przemysłowymi.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów upoważnił uchwałą nr 313/80 ministra Zdrowia i Opieki Społecznej do podjęcia prac projektowych z udziałem twórców i wykonawców, a także do nawiązania kontaktów z przedsiębiorstwami przemysłowymi.

Należy oczekiwać, iż zawarta zostanie porozumienie z Organizacją do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) w sprawie uzyskania pomocy tej Organizacji m. in. przy wyposażeniu Instytutu.

W oparciu o zarządzenie Prezesa Rady Ministrów organizowane będą Targi Wzornictwa Przemysłowego. Będą one okazją do podjęcia prac projektowych z udziałem twórców i wykonawców, a także do nawiązania kontaktów z przedsiębiorstwami przemysłowymi.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów upoważnił uchwałą nr 313/80 ministra Zdrowia i Opieki Społecznej do podjęcia prac projektowych z udziałem twórców i wykonawców, a także do nawiązania kontaktów z przedsiębiorstwami przemysłowymi.

Należy oczekiwać, iż zawarta zostanie porozumienie z Organizacją do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) w sprawie uzyskania pomocy tej Organizacji m. in. przy wyposażeniu Instytutu.

W oparciu o zarządzenie Prezesa Rady Ministrów organizowane będą Targi Wzornictwa Przemysłowego. Będą one okazją do podjęcia prac projektowych z udziałem twórców i wykonawców, a także do nawiązania kontaktów z przedsiębiorstwami przemysłowymi.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów upoważnił uchwałą nr 313/80 ministra Zdrowia i Opieki Społecznej do podjęcia prac projektowych z udziałem twórców i wykonawców, a także do nawiązania kontaktów z przedsiębiorstwami przemysłowymi.

Należy oczekiwać, iż zawarta zostanie porozumienie z Organizacją do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) w sprawie uzyskania pomocy tej Organizacji m. in. przy wyposażeniu Instytutu.

W oparciu o zarządzenie Prezesa Rady Ministrów organizowane będą Targi Wzornictwa Przemysłowego. Będą one okazją do podjęcia prac projektowych z udziałem twórców i wykonawców, a także do nawiązania kontaktów z przedsiębiorstwami przemysłowymi.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów upoważnił uchwałą nr 313/80 ministra Zdrowia i Opieki Społecznej do podjęcia prac projektowych z udziałem twórców i wykonawców, a także do nawiązania kontaktów z przedsiębiorstwami przemysłowymi.

Należy oczekiwać, iż zawarta zostanie porozumienie z Organizacją do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) w sprawie uzyskania pomocy tej Organizacji m. in. przy wyposażeniu Instytutu.

W oparciu o zarządzenie Prezesa Rady Ministrów organizowane będą Targi Wzornictwa Przemysłowego. Będą one okazją do podjęcia prac projektowych z udziałem twórców i wykonawców, a także do nawiązania kontaktów z przedsiębiorstwami przemysłowymi.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów upoważnił uchwałą nr 313/80 ministra Zdrowia i Opieki Społecznej do podjęcia prac projektowych z udziałem twórców i wykonawców, a także do nawiązania kontaktów z przedsiębiorstwami przemysłowymi.

Należy oczekiwać, iż zawarta zostanie porozumienie z Organizacją do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) w sprawie uzyskania pomocy tej Organizacji m. in. przy wyposażeniu Instytutu.

W oparciu o zarządzenie Prezesa Rady Ministrów organizowane będą Targi Wzornictwa Przemysłowego. Będą one okazją do podjęcia prac projektowych z udziałem twórców i wykonawców, a także do nawiązania kontaktów z przedsiębiorstwami przemysłowymi.

ŻYCIE gospodarcze

Redakcja: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: Redaktor — 806-28. Sekretarz Redakcji — 806-28. Redakcja — 806-28. Centrala — 806-13, 806-11.

WARUNKI PRZEMIAN: rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Cena i egz. z 2. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury „Życia” składają zamówienia w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Życia”. Zamówienia na prenumeratę należy składać do 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Nie zamówionych rekwizytów redakcja nie zwraca. Cena ogłoszeń: ramkowe — 1000 zł, tekstowe — 500 zł, drobne — 200 zł, drobne — 100 zł. Ogłoszenia dłużej niż 1 miesiąc — 50% drożej. Ogłoszenia dłużej niż 1 miesiąc — 50% drożej. Ogłoszenia dłużej niż 1 miesiąc — 50% drożej.

Redakcja: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: Redaktor — 806-28. Sekretarz Redakcji — 806-28. Redakcja — 806-28. Centrala — 806-13, 806-11.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa”

Wydawnictwo „Prasa Krajowa”, ul. Marszałkowska 11/13. Zam. 1538. C-99.

Wydawnictwo „Prasa Krajowa”, ul. Marszałkowska 11/13. Zam. 1538. C-99.

Wydawnictwo „Prasa Krajowa”, ul. Marszałkowska 11/13. Zam. 1538. C-99.